



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 15 września 2022 | Redaktorka prowadząca Paula Skalnicka | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 215.10103, 2

Nakład 60 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych



NOWY NUMER

TEMAT NUMERU
GDZIE LEŻĄ
GRANICE PRZESADY

JULIETTE BINOCHÉ
MOJA WOLNOŚĆ JEST
NAJWAŻNIEJSZA

PSYCHOLOGIA
PERFEKCJA
TO DROGA
DO ZAGŁADY

Już w sprzedaży!

Witamy w Polsce

Emocje na mierzei

Adam Ostrowski, burmistrz Krynicy Morskiej, w 2013 r.: „Mamy plażę piękniejszą niż w Miami. Dlatego wara od naszej mierzei!”. Ostrowski tuż przed otwarciem przekopu: „Teraz gra muzyka. Potrzebuję wsparcia rządu w innych sprawach” ► 18-19

Opinie

Specsłużba Ziobry

Minister sprawiedliwości zyskuje nowe narzędzie do pracy operacyjnej i inwigilacji – Inspektorat Wewnętrzny Służby Więziennej ► 15

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

Samowola w raju Marty Kaczyńskiej

Dziki przekop mazurski



FOT. ARKADIUSZ STANKIEWICZ, JAKUB WŁÓDEK, JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nielegalny kanał od jeziora Szymon zakończony przystanią powstał na terenie posiadłości należącej do spółki, której prezesem jest mąż Marty Kaczyńskiej. Posłowie opozycji: Dlaczego przekop odkryli rybacy, a nie Wody Polskie?

Robert Robaszewski

W marcu tego roku miejscowych zaniepokoił stan części brzegu jeziora Szymon. Rybacy skontaktowali się z Zarządem Zlewni Wód Polskich w Giżycku. Chodziło o fragment przylegający do działki należącej do Jana Investment. To firma, której prezesem jest Piotr Zieliński, mąż Marty Kaczyńskiej, bratanicy prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

Wody Polskie: To się stało bez naszej wiedzy i zgody
Okoliczni mieszkańcy opowiadali nam, że Kaczyńska i jej mąż do willi przylatują zwykle helikopterem. Czasami zaglądają do sąsiadów, żeby kupić świeże jajka. Teraz właściciele willi mogą też korzystać z drogi wodnej – to ok. 200-metrowy kanał prowadzący w głąb działki.

Zaalarmowani przez rybaków przedstawiciele Wód Polskich stwierdzili na miejscu, że:
• w związku z wykonanymi pracami ziemnymi na działce uszkodzono i zniszczono naturalną linię brzegową jeziora;
• w jeziorze wykonano kanał o powierzchni 276 m kw. (podczas prac przy wykopie usunięto całkowicie trzciny oraz znaczną część istniejącego dna);
• na działce wykonano kanał o łącznej powierzchni 4845 m kw. zakończony rozwidleniem – przystanią.
– Kanał oraz prace ziemne niszczące część jeziora oraz działki zostały wykonane bez wymaganych prawem pozwoleń, bez naszej wiedzy i zgody – mówi Agnieszka Giełżyn-Sasimowicz, rzeczniczka prasowa Wód Polskich w Białymstoku. Co więcej, i jezioro Szymon, i działki należące do spółki Piotra Zielińskiego są Obszarem Chronionego

Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich.
Zgodnie z art. 475 ustawy z 20 lipca 2017 r. Prawo wodne: „Kto niszczy lub uszkadza brzegi śródlądowych wód powierzchniowych, brzegi wód morskich, budowle, w tym mury, niebędące urządzeniami wodnymi, tworzące brzeg lub grunty pokryte śródlądowymi wodami powierzchniowymi, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”.
Wody Polskie o zniszczeniach poinformowały Komendę Powiatową Policji w Giżycku. Trwa postępowanie przygotowawcze pod nadzorem giżyckiej prokuratury rejonowej. Funkcjonariusze zbierają materiał dowodowy.
Niepokojący brak reakcji
Próbowaliśmy skontaktować się z przedstawicielem Jana Investment. Bezskutecznie. Dzięki stro-

nie internetowej Geoportal ustaliłmy jednak, że kanał do posiadłości przekopano w połowie 2019 r.
– Zachowanie inwestorów jest skandaliczne, ale bulwersujące jest też to, że ktoś dokonał trzy lata temu samowoli przy bardzo uczęszczanym Kanale Mioduńskim, a zarządca tego nie wyłapał – mówi poseł KO Jacek Cichoń. – Niepokoi mnie ten brak reakcji, bo jestem przekonany, że rozzuchwiali to innych. Naśladowców, którzy biorą „przykład z góry”, nie zabraknie – podkreśla Cichoń. I zapewnienia, że wystosuje interpelację związaną z działaniami Wód Polskich w tej sprawie.
Poseł Porozumienia Michał Wypij: – Zbadamy także, czy w związku z budową kanału właściciele działek nie powoływali się na różne wpływy, każdy bowiem jest równy wobec prawa, rodzina Jarosława Kaczyńskiego także. ●



• Marta Kaczyńska i Piotr Zieliński do willi przylatują zwykle helikopterem – opowiadają okoliczni mieszkańcy. Teraz mają też do dyspozycji drogę wodną



Paweł
Wroński

Prawda może i obroni się sama, ale nie przed PiS i Macierewiczem

Gdy okazało się, że dowody w sprawie „zamachu w Smoleńsku” są zmanipulowane, duetowi Jarosław Kaczyński – Antoni Macierewicz wypadałoby, zamiast wykrzykiwać z mównicy sejmowej o „agenturze Putina”, uklonić się i powiedzieć: „Przepraszamy Polaków”. Tak się jednak nie stanie. PiS tego zrobić nie może.

Reportaż Piotra Świerczka w TVN 24 dokumentujący pomijanie danych wskazujących na to, że w Smoleńsku doszło do katastrofy, a nie do zamachu, nakazuje postawić pytania w kategorii moralnej. Czy przewodniczący podkomisji smoleńskiej Antoni Macierewicz jest oszustem, a jego polityczny zwierzchnik Jarosław Kaczyński głupcem pozwalającym się oszukiwać? Czy też może Macierewicz zrealizował polityczne zamówienie

Kaczyńskiego i „dowiodł”, że w Smoleńsku doszło do zamachu? Wówczas Kaczyński jest cynikiem, a Macierewicz bezrefleksyjnym wykonawcą rozkazu.

Smoleńsk powrócił wraz z agresją Rosji na Ukrainę i słowami prezydenta Wołodymyra Zelenskigo, który sugerował winę Rosji

w związku z tragedią z 10 kwietnia 2010 r. Duża część społeczeństwa polskiego jest przekonana, że skoro Putin był zdolny do zdradzieckiej i bezwzględnej napaści na Ukrainę, to mógł się też dopuścić zbrodni wobec polskiej delegacji. Kaczyński wie, że na tych trumnach da się teraz lepiej „pojechać” niż w 2011, 2015, 2019 i 2020 r.

Dodatkowo wielka tajemnica wiary smoleńskiej spaja PiS od wewnątrz. Każde odejście, a nawet zakwestionowanie jej linii to zdrada wobec tych, którzy „polegli w Smoleńsku”, a nade wszystko – zdrada pamięci Lecha i Marii Kaczyńskich.

Czy za manipulacje smoleńskie Macierewiczowi grozi jakaś kara? W przeciwieństwie do naukowych oszustów, skazywanych choćby na infamie, „marszałkowi seniorowi”, „przewodniczącemu komisji” nie grozi nic. Kieruje nie do końca formalnym ciałem podporządkowanym na niejasnych zasadach MON, które nie opublikowało końcowego dokumentu, a ten zapewne i tak nie będzie miał statusu dokumentu państwowego. To, że wydał 30 mln zł, niewiele znaczy. W przeszłości wykazał się już zręcznością, unikając odpowiedzialności za raport z likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych.

Wobec politycznych korzyści, jakie obecnie daje „mit smoleński”, kategoria prawdy, kłamstwa, winy, odpowiedzialności, uczciwości, moralnego zeszmacenia z punktu widzenia polityków PiS po prostu nie istnieje. Jedyną i być może największą karą, jaka ich może spotkać za to, co robią, jest przegrana w wyborach i utrata władzy. ●

O burzliwej dyskusji w Sejmie ► 7



*Zabił nas brak skuteczności.
Jestem wściekły*

XAVI HERNANDEZ
trener Barcelony

po przegranym 0:2 meczu Ligi Mistrzów z Bayernem,
w którym Robert Lewandowski
nie wykorzystał trzech świetnych sytuacji bramkowych
► 20

Liban

Skok na oszczędności



FOT. HUSSEIN MALLA/AP / AP

W związku z kryzysem finansowym libańskie banki ograniczyły możliwość wypłaty oszczędności zgromadzonych w obcych walutach. W środę zdesperowana i uzbrojona klientka napadła na bank w Bejrucie i wyniosła 13 tys. dolarów. Na zdjęciu: jedna z pracownic opuszczająca placówkę po ataku.

Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjęcia

Pomoc dla górnictwa

Zł
Za tyle skarb państwa ma kupić od Tauronu trzy kopalnie węgla kamiennego: Sobieski (Jaworzno), Janina (Libiąż) oraz Brzeszcze. Podobnych przejęć ma być więcej. Pozwoli to inwestować w górnictwo ze środków publicznych i dopłacać do wydobycia węgla
► Rybnik.wyborcza.pl

Jaka może być Ariel Mała czarna syrenka

Aż 100 mln razy od-
tworzono w ciągu kilku dni udostępniony przez Disneya zwiastun nowej, aktorskiej wersji „Małej Syrenki”. Grająca Ariel Halle Bailey śpiewa w nim przebieg „Part of Your World”.

Film budzi emocje m.in. ze względu na nią. 22-letnia aktorka i piosenkarka jest Afroamerykanką. Dla części widzów (również w Polsce) to, że Ariel może być czarna, okazało się trudniejsze do przyjęcia, niż to, że jest syreną, mimo braku skrzeli oddycha pod wodą, a nawet jest w niej w stanie śpiewać. W dodatku wskutek czarów zamienia ogon na parę nóg.

Od początku produkcji Halle Bailey mu-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

siała się mierzyć z rasistowskimi komentarzami. Nie brakowało ich również po premierze zwiastuna. Ale Bailey zaczęła też dostawać inne relacje – od rodziców czarnych dziewczynek, które odkrywają, że w „Małej Syrence” gra osoba podobna do nich.

Część wpisów udostępniła na swoim In-

stagramie. „Dziękuję za wasze nieustające wsparcie” – napisała. Aktorkę pochwaliła też Jodi Benson, której głosem mówiła pierwsza animowana Ariel. „Absolutnie piękne. Jestem z ciebie taka dumna, Halle” – napisała.

Premiera kinowa planowana jest na maj 2023 r. ●
Emilia Dłużewska

„Wyborcza” poleca

Ale Historia

Królowa Elżbieta i kolonie

Podczas podróży do Afryki Południowej 21-letnia księżniczka Elżbieta zadeklarowała: „Całe moje życie, czy będzie ono długie, czy krótkie, poświęcę służbie wam i naszej imperialnej rodzinie, do której należymy”.

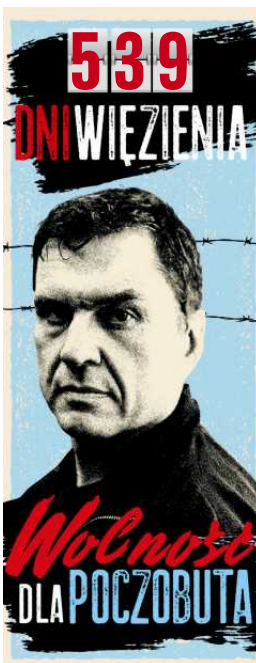
Czytaj w sobotę



Wyborcza TV

Jak hartował się punk

Nie potrafili grać, zdaniem krytyków byli pierwszym sztucznie stworzonym boysbandem. Czy Sex Pistols byli ojcami punka, czy grupką nieszczęśliwych dzieciaków, które ktoś wykorzystał? O bohaterach serialu pisze Radosław Czyż
Czytaj jutro



Brukseli plan na kryzys

– Powinniśmy byli słuchać tych, którzy znają Putina, głosów w Polsce, państwach bałtyckich, całej Europie Środkowej i Wschodniej – stwierdziła szefowa KE Ursula von der Leyen.

Andrzej Kublik

Plan ochrony mieszkańców Europy przed skutkami galopady ceny energii wywołanymi przez napaść Rosji na Ukrainę i późniejsze manipulacje Moskwy na rynkach energetycznych stanowił jedną z najważniejszych części raportu o stanie UE, wygłoszonego w środę w Parlamencie Europejskim przez Ursulę von der Leyen, szefową Komisji Europejskiej. Gościem sesji była Olena Zelenka, żona prezydenta Ukrainy.

– To nie tylko wojna przeciwko Ukrainie. To wojna także o energię, gospodarkę, wartości, o naszą przyszłość – powiedziała von der Leyen. Przypomniała też o sankcjach, które Zachód nałożył na Rosję w odpowiedzi na jej agresję. Doprowadziły one do odcięcia większości największych rosyjskich banków od światowego systemu finansowego, wycofania się około tysiąca zachodnich firm z działalności w Rosji, załamania produkcji w ważnych sektorach jej gospodarki, takich jak przemysł motoryzacyjny.

– Jedną z lekcji z tej wojny [Rosji z Ukrainą] jest to, że powinniśmy byli słuchać tych, którzy znają Putina. (...) Powinniśmy się wsłuchać w głosy także w naszej Unii – w Polsce, państwach bałtyckich i w całej Europie Środkowej i Wschodniej. Od lat mówili nam, że Putin się nie zatrzyma. I odpowiednio do tego działali – powiedziała szefowa KE.

– To kosztuje dużo. Ale za zależność od paliw kopalnych z Rosji trzeba zapłacić jeszcze wyższą cenę. Musimy się uwolnić od tej zależności w całej Europie – stwierdziła Ursula von der Leyen.

Na razie jednak Rosja wykorzystuje tę zależność, aby windować ceny energii w Europie. I dla powstrzymania galopady rachunków z elektryczności i gazowni KE proponuje plan zaciskania pasa i ograniczania zysków



• Olena Zelenska, żona ukraińskiego prezydenta, Roberta Metsola, przewodnicząca Parlamentu Europejskiego, i Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej, na wczorajszej sesji w europarlamencie FOT. JEAN-FRANCOIS BADIAS/AP / AP

firm zarabiających krocie na nadzwyczajnym wzroście cen energii.

Cięcia w godzinach szczytu

KE zamierza zobowiązać państwa UE do zmniejszenia o 5 proc. zużycia energii w godzinach szczytu. Dodatkowo zalecane będzie obniżenie o 10 proc. miesięcznego zużycia prądu we wszystkich państwach Unii.

W lipcu UE zaleciła już swoim państwom członkowskim zmniejszenie zużycia gazu o 15 proc. w stosunku do średniej z ostatnich pięciu lat. Wprowadziła też obowiązek magazynowania gazu, tak aby w tym roku do końca października magazyny w Unii były napelnione w 80 proc. Ten obowiązek udało się wypełnić dwa miesiące przed terminem i teraz magazyny gazu w całej Unii są napelnione w 84 proc.

Dotychczasowe sukcesy Unii nie powstrzymały jednak wzrostu cen energii, a drogi gaz zaczął dodatkowo windować ceny prądu, ustalone w UE w odniesieniu do kosztów jego wytwarzania z gazu.

Dlatego KE proponuje wprowadzenie dla energii elektrycznej pułapu cen w wysokości 180 euro za 1 MWh. A dochody ze sprzedaży prądu powyżej tego pułapu będą obłożone dodatkowymi opłatami.

– Nasza propozycja pozwoli zebrać państwom członkowskim ponad 140 mld euro, aby bezpośrednio zamortyzować to uderzenie [wzrostu cen energii] – powiedziała szefowa KE.

KE proponuje też wprowadzenie specjalnej opłaty „solidarnościowej” od firm z branży energetycznej i paliwowej od zysków za 2022 r. Taki podatek zapłacić mają firmy

energetyczne, jeśli ich zysk brutto za obecny rok będzie o 20 proc. wyższy od średniego zysku za lata 2019-21. Minimalna stawka tego podatku wyniosłaby 33 proc.

Wpływy z tych dodatkowych podatków – nazywanych przez KE opłatami – zostałyby wykorzystane przez państwa UE do przyznawania wsparcia na zapłatę rachunków za prąd i gaz gospodarstwom domowym i firmom, które z powodów technologicznych nie są w stanie ograniczyć zużycia gazu, np. hutom szkła.

Bez limitów cen gazu

Na początku września Ursula von der Leyen poparła wprowadzenie pułapu cen na gaz sprowadzany rurociągami z Rosji.

Ta propozycja nie zyskała poparcia w ostatni piątek na nadzwyczajnym szczycie ministrów ds. energii państw UE, który odbył się w Brukseli. Przeciw były Węgry, wątpliwości nie kryły też Niemcy i Belgia. Twierdziły, że Rosja w odpowiedzi całkowicie wstrzyma dostawy gazu do Europy. Publicznie groził tym Kreml.

Poparcia nie zyskał też pomysł wprowadzenia pułapu cen na wszelki gaz importowany przez UE. Francja wskazywała, że to mogłoby ograniczyć dostawy skroplonego gazu LNG, który w tym roku zastępuje w Europie gaz z Rosji.

Zamiast takiego limitowania cen gazu Ursula von der Leyen zapowiedziała prace nad wprowadzeniem nowego unijnego indeksu cen. Obecnie rynkowe ceny w Europie zależą głównie od notowań na holenderskim parkiecie TTF. Ale według szefowej KE nie odzwierciedla to już odpowiednio sytuacji na rynku w związku ze wzrostem importu LNG.

KE chce też poluzować przepisy o pomocy publicznej, aby ułatwić państwom członkowskim przyznawanie gwarancji kredytowych firmom energetycznym, które z powodu wysokich cen energii mają problemy z płynnością i to może doprowadzić do ich bankructwa. Propozycje takich zmian Komisja przedstawi w październiku.

W dalszej perspektywie KE planuje głęboką reformę unijnego rynku energetycznego. – Musimy odciąć dominujący wpływ gazu na ceny elektryczności – stwierdziła szefowa KE. A jednocześnie konsumenci mają odczuć korzyści z korzystania z energii ze źródeł odnawialnych. ●

Dla powstrzymania galopady cen prądu i gazu Komisja proponuje opłaty od ponadwymiarowych zysków i specjalny podatek solidarnościowy od firm energetycznych

Jutro w „Wyborczej”

Zdradzamy triki, dzięki którym oszczędzisz na zakupach spożywczych

Sieci handlowe nie chcą, żebyś o nich wiedział

OSZCZĘDNIK
wyborcza.biz



Sprawdza

Piotr Miączyński

ekspert Wyborcza.biz

Park narodowy w Dolinie Dolnej Odry jest potrzebny

Robert Jurszo

Właśnie takim tropem poszły „Wyborcza” i Greenpeace. Wspólnie wystąpiliśmy z apelem o powołanie na obszarze Doliny Dolnej Odry parku narodowego, uznając, że lepszej chwili w najbliższej przyszłości nie będzie. Sam projekt utworzenia tu parku narodowego – wtedy polsko-niemieckiego – powstał na początku lat 90. XX w., a więc 30 lat temu.

Ustawa o ochronie przyrody stanowi, że park narodowy to „obszar wyróżniający się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, społecznymi, kulturowymi i edukacyjnymi, o powierzchni nie mniejszej niż 1000 ha, na którym ochronie podlega cała przyroda oraz walory krajobrazowe”. Jak wyglądają te kryteria w odniesieniu do Doliny Dolnej Odry?

Ptasi raj

Stwierdzono tutaj ponad 200 gatunków ptaków. – W Dolinie Dolnej Odry występuje kilkanaście gatunków zagrożonych ptaków, w tym cyranka, kszysk, czajka, rybitwa czarna, rybołów. A także kilka bliskich zagrożenia, np. krwawodziób, bąk, kania czarna, słowik szary i pokląskwa – mówi „Wyborczej” ornitolog dr Dominik Marchowski z Muzeum i Instytutu Zoologii PAN, który od 25 lat bada ptaki w Dolinie Dolnej Odry.

Naukowiec zaznacza, że wskaźnikiem wyjątkowej wartości przyrodniczej tego obszaru jest także to, że mamy tu do czynienia z bardzo wysoką koncentracją gatunków zagrożonych. – Gdybyśmy dokonali przeliczenia liczby gatunków zagrożonych na jednostkę powierzchni, to okazałoby się, że to najcenniejszy ptasi obszar w Polsce – dodaje dr Marchowski.

Postępująca dzikość

Ale w przyrodzie Doliny Dolnej Odry – a przede wszystkim Międzyodrza, a więc pasa mokradeł, łąk, niskich lasów i kanałów między Odrą Wschodnią i Zachodnią – cenne jest również coś innego: zachodzące tam procesy renaturyzacji. Po II wojnie światowej Polacy zarzucili niemieckie plany gospodarczego wykorzystania tego obszaru. Przekopane jeszcze przed II wojną światową kanały zaczęły zarastać. Zaprzestano konserwacji śluz i innych urządzeń hydrotechnicznych.

– Możemy tu na żywo obserwować postępowanie sukcesji wtórnej, bo z obszarów wcześniej wykorzystywanych gospodarczo przyroda powraca powoli do formy pierwotnej. Stanowi to ciekawy kontrast do niemiec-



Kanały, bagna i unmozaika krajobra

– Niedawna katastrofa ekologiczna w Odrze to dobry moment, by upomnieć się o park narodowy – mówi „Wyborczej” prof. Agnieszka Szlauer-Łukaszewska, hydrobiolog z Wydziału Nauk Ścisłych i Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego

kiej części doliny – parku narodowego Unteres Odertal, który jest dużo bardziej uprządkowany, ponieważ akurat tam położono duży nacisk na tradycyjny, ekstensywny sposób użytkowania łąk i pastwisk. Ta odnawiająca się dzikość polskiej części jest czymś unikatowym w skali Europy – mówi dr Marchowski.

Zarastające kanały

Jest tu jednak ważna subtelność, na którą zwraca uwagę prof. Agnieszka Szlauer-Łukaszewska, hydrobiolog z Wydziału Nauk Ścisłych i Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego – tego terenu nie można tak po prostu pozostawić bez ludzkiej ingerencji. Dlaczego? Ponieważ obszar Międzyodrza otoczono kie-

dyś wałami, procesy gromadzenia się osadów organicznych w kanałach i ich zarastanie nie do końca są tu naturalne. A istniejące śluzy nie są w stanie wystarczająco przepłukiwać Międzyodrza, by woda sama była w stanie pozbywać się nadmiaru materii organicznej.

Ten problem jest szczególnie widoczny w tej części Międzyodrza, która leży między drogą Gryfino – Mescherin a autostradą A6. Tam wypełnianie się kanałów osadami organicznymi przyczynia się do powstania warunków beztlenowych. W takich miejscach zwierzęta wodne mogą żyć tylko przy powierzchni, bo na dnie nie ma już nic żywego.

– Zarośnięte kanały przestają być atrakcyjne dla części ptaków wodnych jako miejsce lęgów. Muliście dno nie nadaje się jako miejsce tarła dla ryb, które potrzebują łąk podwodnych. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat pozostawiono Międzyodrzu samemu sobie – i to była bardzo zła decyzja. Mam nadzieję, że utworzenie tu parku narodowego pozwoliłoby na wdrożenie działań zatrzymujących te negatywne procesy, a nawet przywracających stan sprzed 30 lat – mówi prof. Szlauer-Łukaszewska.

Parki narodowe

Przyrodę trzeba chronić, żeby ją ocalić. A czasami po to, żeby umożliwić leczenie ran

idea parku narodowego nie jest „stara jak świat”. Wręcz przeciwnie – refleksja, że natura ma swoje granice wytrzymałości, a część przyrody należy chronić, by móc zachować ją dla przyszłych pokoleń, przysła dość późno, bo dopiero pod koniec XIX w.

Najbardziej znany i najstarszy na świecie park Yellowstone powstał w 1872 r., a idea łatwiej wykielkowała w Stanach Zjednoczonych być może dlatego, że o ile w Europie „narodowe” były przede wszystkim dobra kultury, o tyle w USA był to krajobraz. To właśnie on miał zostać objęty ochroną, by zapewnić do niego dostęp publiczny i zachować jego naturalny charakter. Kiedy idea się przyjęła i przeniosła na europejski grunt, trafiła też na nieco odmienne warunki tworzone chaotycznie przez postępującą industrializację. Na przykład najstarszy ist-

niejący park narodowy w Alpach powstał, żeby chronić unikalny krajobraz i zasoby natury, ale nie był to już teren „dziewiczy”. Tam, gdzie dziś można się pochwalić najwyższej próby ochroną przyrody, jeszcze nieco ponad 100 lat temu działały kopalnie srebra i wydobywano żelazo, a ogromne piece były rozgrzewane za pomocą rabunkowo karczowanych górskich lasów. Park narodowy miał więc nie tyle ochronić krajobraz przed zmianami, ile umożliwić przyrodzie powrót na swoje miejsce. To powolny i unikalny proces, który obserwuje się tam do dziś.

Czas się przesunąć

Polska również czerpie z obu tych przykładów. W przepisie wprowadzającym parki narodowe do ustawy o ochronie przyrody mowa jest zarówno o tym, że tworzy się je po to, by chro-

nić całą przyrodę na danym terenie, a nie tylko jej wybrane elementy, jak również o tym, że tworzy się je „w celu zachowania różnorodności biologicznej” oraz „przywrócenia właściwego stanu zasobów i składników przyrody oraz odtworzenia zniszczonych siedlisk”. Z jednej strony utworzenie parku jest więc kluczowe dla zachowania unikalnego dziedzictwa dla przyszłych pokoleń – to choćby casus objęcia ochroną Puszczy Białowieskiej. Z drugiej – konieczne, by umożliwić miejscom tak unikalnym jak Dolina Dolnej Odry proces leczenia. Bądźmy szczerzy – powinniśmy to zrobić nawet nie w interesie wirtualnych przyszłych pokoleń, ale dla własnego dobra, bo zdrowa i chroniona Dolina Dolnej Odry jest też tym, co chroni rzekę. Czyli nas samych.

Refleksja, że natura ma swoje granice, przyszła późno. Ale od

tamtej pory minęło już 150 lat. Dowodów na to jest coraz więcej i więcej. Jednym z nich jest katastrofa ekologiczna Odra – jeśli nic nie zrobimy, jedna z wielu, które nastąpią. W Polsce parki narodowe, czyli obszary, które są objęte najwyższą ochroną, zajmują 1 proc. kraju. Takie skrawek oddaliśmy przyrodzie, od której zależy. Czas się posunąć.

Podpisz apel do premiera

„Gazeta Wyborcza” i Greenpeace przygotowały apel do premiera Mateusza Morawieckiego o utworzenie Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. Uważamy, że to najlepsze, co możemy dziś zrobić dla drugiej największej rzeki w Polsce. Gorąco zachęcamy Czytelników do podpisania jej na stronie internetowej [Chronmyodre.pl](#).

Anita Dmitruczuk

Park narodowy w Dolinie Dolnej Odry jest potrzebny



Ruch towarowy, jaki pozostał, jest minimalny. Niemniej na Odrze Zachodniej i Odrze Wschodniej wciąż można spotkać barki, które na odcinku od Szczecina do rejonu Schwedt, a więc w kierunku niemieckich szlaków śródlądowych, poruszają się swobodnie. Problem z głębokością jest dopiero w rejonie Osinowa Dolnego i Gozdowic – kilkadziesiąt kilometrów na południe od Widuchowej, gdzie latem wody było dosłownie po kolana. I to m.in. tam Wody Polskie zaczęły prace przy odbudowie i modernizacji ostróg, które regulują koryto rzeki. Na wysokości Parku Krajobrazowego Dolina Dolnej Odry ostróg nie ma i nie będzie, bo tam obie Odry (Wschodnia i Zachodnia) są, jak już wspomnieliśmy, skanalizowane.

Dla kogo żegluga na Odrze? Osobnym pytaniem jest to o kondycję żeglugi śródlądowej w Polsce. Jeszcze w 2016 roku ówczesny minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk zapowiadał, że już w 2018 roku odrzańska droga wodna będzie zmodernizowana, a w 2020 Odrą przetransportujemy 20 mln ton ładunków. Okazało się to tak samo zgodne z rzeczywistością jak budowa promu w Szczecinie firmowana przez tego samego ministra. Dla kogo i po co ma być teraz żeglowna Odra? Nie ma już transportu węgla ze Śląska do portu w Świnoujściu. Importowany węgiel trafia do tego portu od strony morza, nawet z dalekiej Australii i RPA. Według różnych szacunków, jeśli w końcu Odra dojdzie do stanu III klasy żeglowności, to rocznie transportowane nią będzie pięć, góra siedem milionów ton ładunków rocznie. O ile będzie jeszcze ktoś, kto uzna za sensowne zainwestowanie w pływający tabor. Polska firma OT Logistics jeszcze w 2015 roku miała kilkaset barek. W 2020 r. sprzedała całą swoją flotę niemieckiej firmie logistycznej, a część zezłomowała. W listopadzie 2021 r. mowa była o tym podczas posiedzenia sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. – Wszystkie polskie barki motorowe, które są rejestrowane w urzędzie żeglugi śródlądowej, są zbudowane przed rokiem 1979. Wobec tego mamy w Polsce pływający złom. Jest to podstawa, jeżeli chodzi o żeglugę śródlądową – podsumował Rafał Zahorski, pełnomocnik marszałka województwa zachodniopomorskiego ds. gospodarki morskiej. ●

Fakty kontra fake newsy

Co z żeglugą na Odrze?

Park Narodowy Doliny Dolnej Odry nie może zablokować żeglugi na Odrze, bo ten obszar, który jest dziś parkiem krajobrazowym, nie obejmuje szlaków żeglugowych. Od dawna zresztą skanalizowanych, którymi barki płyną bez przeszkód.

Andrzej Kraśnicki jr

Propozycja przemiany Parku Krajobrazowego Dolina Dolnej Odry w park narodowy wywołała publikowane w prorządowych mediach opinie, że to podstępny sposób na zatrzymanie jakichkolwiek inwestycji na Odrze. – To kolejna zagrywka PR-owa, której celem jest sparaliżowanie możliwości rozwoju żeglugi śródlądowej w Polsce – stwierdził dr Grzegorz Chocian, prezes Fundacji Konstrukttywnej Ekologii „Ecoprobono”, w wypowiedzi dla portalu wPolityce.pl. Podał przy tym nieprawdziwą informację, że „Greenpeace nagle przyszedł z pomocą, proponując po prostu utworzenie par-

ku narodowego na całej długości” Odry. Nie chodzi ani o rzekę, ani tym bardziej o jej „całą długość”.

Park nad rzekami

Obecny Park Krajobrazowy Dolina Dolnej Odry zaczyna się, patrząc od południa, w rejonie miejscowości Widuchowa w miejscu, w którym Odra dzieli się na dwa ramiona: Odrę Zachodnią i Wschodnią. Ta ostatnia to w dużej mierze twór człowieka – efekt potężnych prac przeprowadzonych w pierwszej połowie XX wieku. Kłębowski kanał i starorzeczcy zostało wyprostowane, poszerzone i pogłębione. Zbudowano jaz oddzielający Odrę Wschodnią i Zachodnią. Wszystko po to, by ta pierwsza niosła aż 80 proc. wody, stając się tym samym głównym szlakiem żeglugowym. I tak pozostało do dziś. Odra Wschodnia płynie aż do jeziora Dąbie. Jej zachodni brzeg to śluzy i wał przeciwpowodziowy. To granica obecnego parku krajobrazowego. Odra Wschodnia połączona jest nie

tylko z jeziorem Dąbie, ale także z kanałami szczecińskiego portu. Jeszcze w latach 90. XX wieku była to część całego szlaku odrzańskiego prowadzącego na południe Polski. Jednak nie tylko. Kilkanaście kilometrów na południe od Widuchowej ów szlak, poprzez kanał i służę przecinającą niemiecki Park Narodowy Doliny Dolnej Odry, na wysokości miasta Schwedt, łączy się z niemieckim kanałem Hohensaaten-Friedrichsthal. Ten zaś to już część drogi wodnej w kierunku Berlina i szlaków śródlądowych w Europie.

Żegluga na Odrze

Żeglowna była i jest także Odra Zachodnia, która płynie po zachodniej części Parku Krajobrazowego Dolina Dolnej Odry. Sama rzeka nie jest jednak częścią tego parku. I też jest już od dawna uregulowana i dostępna dla barek. Jeszcze 10 lat temu było ich tu całkiem sporo. Dlaczego? Południowa część Odry Zachodniej jest co prawda odgrodzona od Odry Wschodniej ja-

zem, ale nieco na północ od niego rzeka łączy się ze wspomnianym już kanałem Hohensaaten-Friedrichsthal. Odra Zachodnia tworzy z tym kanałem najprostszy szlak wodny Szczecin – Berlin. Barkami transportowano węgiel ze szczecińskiego portu do berlińskich elektrociepłowni. Kiedy odeszły od węgla, transport upadł.

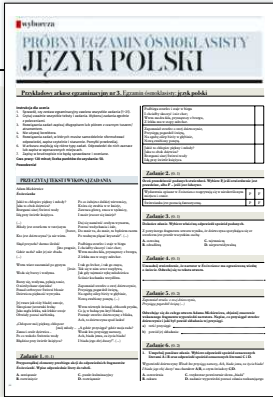
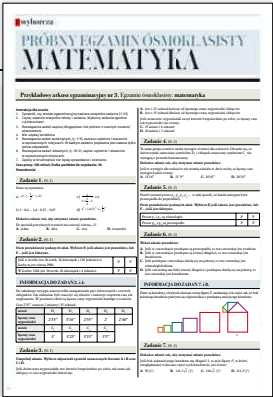
W 2016 roku rząd zapowiadał, że już w 2018 roku odrzańska droga wodna będzie zmodernizowana, a w 2020 Odrą przetransportujemy 20 mln ton ładunków. Okazało się to tak samo zgodne z rzeczywistością jak budowa promu w Szczecinie

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Egzamin ósmoklasisty

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

19 września – matematyka, **20 września** – język polski



Co dalej z Kurskim

– Jarosław Kaczyński upokorzył byłego szefa TVP, a teraz bierze go na przeczekanie – mówią nam rozmówcy ze Zjednoczonej Prawicy. – Wstępne decyzje już są – zapewnia jeden z ważnych polityków obozu władzy.

Agata Kondzińska

W zeszłym tygodniu Jacek Kurski niespodziewanie został odwołany z funkcji prezesa TVP przez zdominowaną przez PiS Radę Mediów Narodowych. Decyzja zapadła w bardzo wąskim gronie zaufanych szefa partii Jarosława Kaczyńskiego.

To uruchomiło w obozie władzy spekulacje o dalszym losie Kurskiego, który do dziś nie dostał nowej funkcji. Część naszych rozmówców sugerowała, że miałby zająć się kampanią przed wyborami w 2023 r. A politycy Zjednoczonej Prawicy zapewniali, że „talenty” byłego szefa TVP będą zagospodarowane.

W ostatni piątek paparazzi przyłapali Kurskiego, jak wchodził do centrali PiS przy Nowogrodzkiej w Warszawie. „Super Express” donosił, że zaproszenie dostał na godzinę 17, ale „przed wejściem widziano go niemal pół godziny wcześniej”. „W biurze prezesa Jacek Kurski spędził około dwóch godzin. Jak można było zauważyć, wychodząc był wyraźnie zadowolony” – ocenił tabloid.

Kurski grał przeciw Morawieckiemu

Ale teraz z PiS słychać, że niekoniecznie Kurski spędził dwie godziny w gabinecie prezesa Kaczyńskiego. Nasi rozmówcy sugerują, że gros czasu zabrało mu czekanie na rozmowę. – Kurski wcale się nie palił do prowadzenia kampanii wyborczej. Zaproponował, że owszem, ale pod warunkiem, że kampania będzie bez premiera Morawieckiego – słyszemy od polityka z obozu władzy.

– Kurski od dawna występuje przeciwko Morawieckiemu, telewizja pod jego rządami uderzała w jego ludzi. To, co zaproponował teraz, to klasyczna ochrona na wypadek przegranej w 2023 r. – uważa inny nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ale to niejedyny problem. Według badań CBOS w sierpniu – w ciągu miesiąca – przybyło przeciwników obecnego gabinetu z 39 do 46 proc., ubyło też zwolenników z 32 do 29 proc. „Ani w przypadku pierwszego, ani drugiego gabinetu Mateusza Morawieckiego nie odnotowaliśmy jeszcze tak znacznej przewagi przeciwników rządu nad zwolennikami” – napisał ośrodek badawczy na Twitterze.

W PiS nikt kampanii bez premiera jednak nie planuje. Tym bardziej że Mateusz Morawiecki ponownie będzie startował do Sejmu z ważnego okręgu w Katowicach. Kaczyński nie ma też zamiaru zmieniać na razie szefa rządu.

– To co teraz będzie dalej z Kurskim? – pytamy.

– A tego nie wie nikt, chyba tylko prezes. Tak jak go odwołał, tak w końcu mu coś da, ale wcześniej trochę go przeczolga – tłumaczy nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy. Rozmówca z rządu: – Jeśli dziś ktoś mówi, że wie, co dalej z „Kurą”, to kłamie. Nie ma decyzji.

Jak ustaliliśmy, wstępne decyzje jednak już są – i zapadły w kilkuosobowym gronie. – To jest kwestia dni, może tygodni, bo nie tylko Kurski będzie miał wpływ na to, co się wydarzy – mówi nam ważny polityk obozu władzy. – Na pewno nie zastąpi Glińskiego i nie będzie wicepremierem, jak plotkowano. Kaczyński musi go mieć wewnątrz, żeby nie sikał na namiot.

„Nachalna autopromocja Kurskiego”

Niespodziewane odwołanie Kurskiego jest wciąż analizowane w PiS. Sam wicemarszałek Sejmu i szef klubu parlamentarnego PiS Ryszard Terlecki przyznał publicznie, że „odwołanie dla wszystkich było zaskoczeniem”.

– Kaczyński upokorzył Kurskiego. Nie dał szansy dymisji, ale go odwołał. Osobiście zrobił to Krzysztof Czabański [szef Rady Mediów Narodowych, zaufany człowiek Kaczyńskiego], który od lat nie znosi „Kury”. Prezes nie spotkał się z nim od razu, ale kazał mu czekać kilka dni – wylicza nasz rozmówca.

Dodaje, że na Nowogrodzkiej dość mieli już „nachalnej autopromocji Kurskiego”.

*Kurskiemu finansowo
pewnie krzywdą się nie
stała, przeczeka emocje
prezesa, a potem się dowiemy,
że dostanie miejsce na liście
wyborczej albo wejdzie
do jakiejś spółki*

POLITYK Z OBOZU WŁADZY

– Kurski w TVP miał jedno zadanie: miał być wykonawcą zadań z Nowogrodzkiej, a zaczął uprawiać własną politykę – przekonuje. Jego zdaniem dymisja szefa telewizji to ma być czytelny sygnał, że nikt nie może czuć się pewnie. – Że Kaczyński może ściąć każdego, nawet kogoś tak silnego jak Kurski – podkreśla.

Tuż po odwołaniu szefa Telewizji Publicznej rzecznik PiS Radosław Fogiel zapewnił na Twitterze, że „zmiana na stanowisku prezesa TVP nie oznacza oczywiście negatywnej oceny dotychczasowej pracy”. Bo „już niedługo przed Jackiem Kurskim nowe zadania”.

Dwa dni później precyzował, że „nie mówimy o ważnym stanowisku, tylko o odpowiedzialnych zadaniach do wykonania”. Zapewniał, że żadne decyzje dotyczące przyszłości Kurskiego jeszcze nie zapadły. A były prezes TVP „pewnie będzie się cieszył przez jakiś czas zasłużonym odpoczynkiem”.

– Kurskiemu finansowo pewnie krzywdą się nie stała, przeczeka emocje prezesa, a potem się dowiemy, że dostanie miejsce na liście wyborczej albo wejdzie do jakiejś spółki – mówi polityk z obozu władzy.

Kurski pojawia się w TVP

W poniedziałek Kurski znów przypomniał o sobie. Po raz pierwszy od odwołania wystąpił w ostatnich minutach wydania „Wiadomości”, gdy prowadząca podkreślała, że uznanie widzów „to efekt niemal siedmiu ostatnich lat pracy, co podkreślają obecni i byli prezes TVP”. Na dowód Kurski i jego następca Mateusz Matyszkowicz uściśliли sobie ręce przed kamerami.

– Przez ostatnie siedem lat TVP udało się przywrócić realny pluralizm medialny w Polsce, a przede wszystkim odbudować siłę i prestiż nadawcy publicznego. O tym, w jakiej kondycji zostawiam Telewizję Polską, świadczą rewelacyjne wyniki oglądalności ostatniego tygodnia. Życzę mojemu następcy dalszych sukcesów dla dobra widzów TVP – stwierdził Kurski.

Gdy Rada Mediów Narodowych odwoływała go z funkcji, Czabański nawet nie podał powodów zmiany w TVP. Sam Kurski chwilę po decyzji Rady napisał jedynie na Twitterze: „Potwierdzam, że w wyniku decyzji mojego środowiska politycznego, w porozumieniu ze mną przestałem być Prezesem TVP. Wiem, że przede mną kolejne wyzwania. Telewizja, której oddałem 7 ostatnich lat, jest dziś u szczytu potęgi, wspaniała jak nigdy. Z serca dziękuję Widzom i ludziom TVP”. ●

Dożywocie za zabójstwo studentki

W krakowskim sądzie zapadł wyrok w sprawie jednej z najbardziej makabrycznych zbrodni w Polsce. Sąd uznał, że przed 24 laty Robert J. w okrutny sposób zamordował studentkę Katarzynę Z.

W środę krakowski sąd uznał Roberta J. za winnego zabójstwa i wymierzył mu karę dożywocia. Dziennikarze mogli usłyszeć jedynie samą sentencję wyroku. Na tyle zgodził się sąd. Proces na wniosek prokuratury toczył się za zamkniętymi drzwiami.

Morderstwo Katarzyny Z. jest jedną z najmroczniejszych spraw w historii polskiej kryminalistyki. Krakowscy policjanci mówili o sprawie „Kuśnierz”, że jest jak Hannibal Lecter z „Milczenia owiec”. Profiler z FBI wieścił, że to seryjny zabójca, który może znów zaatakować. Blisko 19 lat policja i prokuratura poszukiwały sadyistycznego mordercy.

23-letnia studentka religioznawstwa zginęła w 1998 r. Sprawca poćwiartował jej ciało i ściągnął z niego skórę. Jej fragment dwa miesiące później wylowiła załoga pchacza barek „Łoś”. Po tygodniu pracownicy stopnia wodnego na Dąbiu w Krakowie znaleźli ludzką nogę. Lekarze ułożyli skórę i nogę na stole sekcyjnym w sposób anatomiczny. Pasowały do siebie. Cięcia były prowadzone symetrycznie przez ramiona i kończyny dolne.

O tym, że szczątki wyłowione z Wisły należą do 23-letniej Katarzyny Z., śledczy dowiedzieli się kilka miesięcy później dzięki badaniom DNA, jednym z pierwszych, które wtedy wykonano dla policji w Małopolsce.

Policjanci szukali wśród niedawnych spraw, w których mordercy wykazali się szczególnym okrucieństwem. Wszystkich podejrzanych jednak wyeliminowali. W końcu prokuratura oskarżyła o zbrodnię

mieszkańca krakowskiego Kazimierza Roberta J.

– On od dziecka miał coś dziwnego w oczach – mówił ojciec Roberta po zatrzymaniu go przez policję. Chłopiec wychowywał się przez pewien czas u ultrareligijnych dziadków. Na mszach dziadek zmuszał go do żarliwego śpiewu, wykręcając palce tak mocno, że chłopak przewracał się z bólu. Gdy chodził do szkoły, koledzy wyśmiewali się z niego, rzucali w niego ogryzkami, nieraz go uderzyli. Robert zamykał się na przerwach w szkolnej szafie, do domu przychodził z podbitymi oczami.

*Morderstwo
Katarzyny Z. jest jedną
z najmroczniejszych
spraw w historii polskiej
kryminalistyki*

mi. Kiedy miał 26 lat, pierwszy raz przyznał się, że słyszy głosy w głowie.

Jego nazwisko pojawiło się już w pierwszym tomie akt śledztwa. Tuż po śmierci studentki policjanci po raz pierwszy przeszukali mieszkanie Roberta J. Zjawili się w nim po raz drugi w 2017 r., gdy zatrzymali go pod zarzutem zabójstwa Katarzyny Z. Przez kilka dni rozkuwali ściany, łazienkę w poszukiwaniu śladów morderstwa.

Dowody, które przedstawiła prokuratura, to w większości poszlaki. Np. to, że przez pewien czas Robert J. pracował w prosektorium, a badania skóry wykazały, że cięcia wykonane przez mordercę były bardzo precyzyjne. Że miał skórować króliki w Instytucie Zoologii UJ, gdzie pracował przez pewien czas. Był jeszcze inny trop: nagła religijność Roberta J., jego pojawienie się na grobie dziewczyny i remont, który J. miał wykonać w mieszkaniu. Tyle że – jak twierdził w reportażu Moniki Góry opubliko-

wanym pod koniec sierpnia w „Dużym Formacie” psychiatra Roberta J. – remont poprzedza zbrodnie przynajmniej o półtora roku.

Według prokuratury na sprawstwo Roberta J. miały wskazywać dwa włosy znalezione pod wanną, ale wątpliwości budziły wykonane badania porównawcze, gdyż nie były to badania DNA.

Robert J. od początku nie przyznawał się do mordu. – Jestem niewinny – odpowiedział z ławy oskarżonych. Na wyrok czekał pięć lat w celi. Na początku w jednoosobowej dla niebezpiecznych osadzonych, nieustannie rewidowanej. Przez trzy lata nie mogli odwiedzać go rodzice.

– Sprawiedliwość po latach wygrała – oświadczył triumfalnie po wyjściu z sali prokurator Piotr Krupiński. Nie chciał jednak nic więcej powiedzieć, zasłaniając się tajemnością procesu. ●

Jarosław Sidorowicz

Reparacje wojenne w Sejmie

Sejm pracował tylko nad jedną uchwałą w sprawie reparacji za II wojnę światową. Na posiedzeniu komisji został przyjęty projekt PiS. Część opozycji wstrzymała się od głosu.

Paweł Wroński

Jak poinformował poseł Arkadiusz Mularczyk, w trakcie dyskusji komisji udało się osiągnąć kompromis i uwzględnić także wnioski opozycji. Przypomnijmy, że oprócz PiS swoje projekty uchwał zaproponowały PO i PSL. Partie opozycyjne domagały się uwzględnienia w reparacjach także strat, które wynikły z okupacji radzieckiej.

Ostatecznie projekt zaproponowany na posiedzenie plenarne zawiera fragment wzmiankujący, że Polska nigdy nie otrzymała reparacji za okupację rosyjską. Mularczyk na konferencji prasowej zapowiedział, że po przyjęciu uchwały rozpocznie się szacowanie strat powstałych w wyniku agresji i okupacji rosyjskiej.

Wedle posłów PiS Polska w rezultacie agresji Niemiec utraciła 6,2 bln zł w wyniku strat demograficznych i materialnych.

Polska, której na konferencji w Poczdamie przyznano reparacje jako 15 proc. reparacji ZSRR z jej strefy okupacyjnej, zrzekła się do nich praw 23 sierpnia 1953 r. Zdaniem ekspertów PiS uchwała Rady Ministrów nie była zgodna z prawem i podjęta pod naciskiem ZSRR (którego Rosja jest prawną następczynią).

Kowal: Nowy rząd będzie prowadził sprawy właściwie

Później, już z mównicy sejmowej, Mularczyk stwierdził, że uchwała Polska wzywa Niemcy do rozliczenia się ze skutków II wojny światowej w sposób nie tylko moralny, ale też prawny i ekonomiczny. Dodał, że klub PO proponował zmianę nazwy ustawy i dochodzenie roszczeń nie tylko od Niemiec, ale też Rosji.

– Odrzuciliśmy to z przyczyn oczywistych, bo nie ma szacunków strat, a także nie powinno się tych

spraw łączyć – zaznaczył. I powtórzył, że w uchwale znajdzie się zapis o tym, że Polska nie otrzymała zadośćuczynienia ze strony Rosji, oraz zobowiązywała do obliczenia strat.

Mularczyk stwierdził, że raport wyliczający straty na 6,2 bln zł nie został zakwestionowany merytorycznie, a ataki w niektórych zachodnich mediach „mają charakter ataku na Polskę”. Chodzi o artykuły w prasie głównie izraelskiej, które wskazują, że większość strat demograficznych wyliczonych przez komisję Mularczyka to ofiary wśród Polaków narodowości żydowskiej, w tym mieszkańców Jedwabnego i Radziłowa, których zabili sąsiedzi.

– Jest faktem, że reparacje dla Polski nie zostały wypłacone – stwier-

dził reprezentujący PO Paweł Kowal. Zaznaczył, że aby skutecznie się o nie ubiegać, trzeba przeprowadzić dobre analizy prawne i historyczne, konsultacje z sojusznikami.

Zalewski: Reparacji nie uzyska żaden rząd

Adrian Zandberg przypomniał, że z jego domu po II wojnie pozostały gruzy, a z majątku łyżeczka. Zaznaczył, że to nie jest przypadek wyjątkowy. Pytał PiS, dlaczego zakurzony temat reparacji został zdjęty z półki teraz, przed wyborami. – Do tej pory usłyszeliśmy jedynie niemieckie „nein” – stwierdził. A jego zdaniem, aby skutecznie starać się o reparacje, trzeba przekonać niemiecką opinię publiczną. Zadeklarował, że Lewica będzie tę inicjatywę wspierać, chociaż na razie „nie ma czego wesprzeć”.

Władysław Teofil Bartoszewski przyznał, że podejście PSL różni się od proponowanego przez PiS. W jego opinii nie można domagać się reparacji, bo reparacji żąda państwo, które wygrało wojnę. Natomiast Polska chce odszkodowania. – To zależy tylko od woli i decyzji państwa niemieckiego, musimy wpły-

nąć na rząd i społeczeństwo niemieckie – wyjaśnił.

– Zamiast polityki realnej robimy to co zawsze, uchwałę i rezolucję – krytykował Krystian Kamiński z Konfederacji. – To teatr, który ma przykryć problemy bieżące – stwierdził. – I po co połączyćście to z roszczeniami żydowskimi? Już gazety w Izraelu piszą, że konieczne są roszczenia do Polski za zabicie Żydów – pytał.

– Dziś jest taka sytuacja, że nie ma możliwości otrzymania reparacji od Niemiec. Dlaczego podejmujecie temat dzisiaj, mając siedem lat zmar-nowanych? Bo jest kampania wyborcza i chcecie tą sprawą przykryć to, czy będzie czym ogrzać mieszkania, przykryć złodziejstwo i nepotyzm – zaznaczył Paweł Zalewski z Polski 2050. Przypomniał, że czekają pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy. Na koniec zwrócił się do posła Kowala z PO, by nie ludził nikogo, że jakikolwiek rząd reparacje uzyska.

Ostatecznie 428 posłów zagłosowało za uchwałą, 15 wstrzymało się, a 4 było przeciw. Po poprawkach nazwano ją „uchwałą o zadośćuczynieniu”. ●

Jarosław Kaczyński i „agentura Putina”

Prezes PiS zareagował nerwowo na wystąpienie Barbary Nowackiej, która oskarżyła go o budowanie „imperium kłamstwa na grobie jej matki”. Kaczyński bez żadnego trybu wyszedł na mównicę i nazwał opozycję „agenturą Putina”.

Antoni Macierewicz miał ukrywać dowody – to główny wniosek po emisji reportażu stacji TVN 24 na temat raportu ws. katastrofy smoleńskiej. Na posiedzeniu Sejmu głos w tej sprawie zabrała Barbara Nowacka, posłanka KO i córka jednej z ofiar katastrofy smoleńskiej.

– Zwracam się do premiera o natychmiastowe rozwiązanie komisji Macierewicza i ukaranie tego kłamcy za fałszerstwa dokumentów! – mówiła Nowacka.

Potem zwróciła się do Kaczyńskiego: – Jak pan może patrzeć w lustro po tym, jak na trumnie swojego brata, bratowej, swoich przyjaciół i mojej matki zbudował pan imperium kłamstwa, które pozwoliło wam przejąć władzę. Jak panu nie wstyd! Pan się śmieje! Hańba!

Po wystąpieniu Nowackiej na mównicę wszedł Antoni Macierewicz. – Oni krzyczą ze strachu, bo bronią Tuska, który oddał wszyst-

kie badania Rosji. Oni się boją, że prawda wyjdzie na jaw! – zaczął. Zapewnił, że raport NIAR jest „w pełni przedstawiony w dokumentach komisji”. – To TVN ukrywa wyniki badań symulacji pokazujące, że samolot rozbija się zupełnie inaczej, niż wynika z badań Millera i Anodiny – kontynuował.

Po nim głos zabrał szef klubu Lewicy. – Ten absolutny kłamca obraża Polskę i Polaków. Miał być marszałek senior, jest marszałek obłudy, kłamstwa i nieprawdy. Tańczy na grobach ofiar katastrofy smoleńskiej – powiedział Krzysztof Gawkowski. I dodał: – Zginęli tam ludzie

z każdej strony sceny politycznej, ale nikomu nie przyszło do głowy uprawiać polityki na tym, panie Macierewicz. Wstyd i hańba. Kim pan jest, kim państwo jesteście? Budujecie mit smoleński, zamiast uczcić pamięć ofiar. Panie Macierewicz, pana osądzi historia i osądzi Polska za to, co pan robi. Wstyd, że jest pan posłem Rzeczypospolitej Polskiej.

Jarosław Kaczyński wyszedł na sejmową mównicę tuż po tym, jak marszałek Elżbieta Witek zarządziła pięciominutową przerwę. Widząc wychodzącego prezesa PiS, stwierdziła szybko, że „wznawia posiedzenie”.

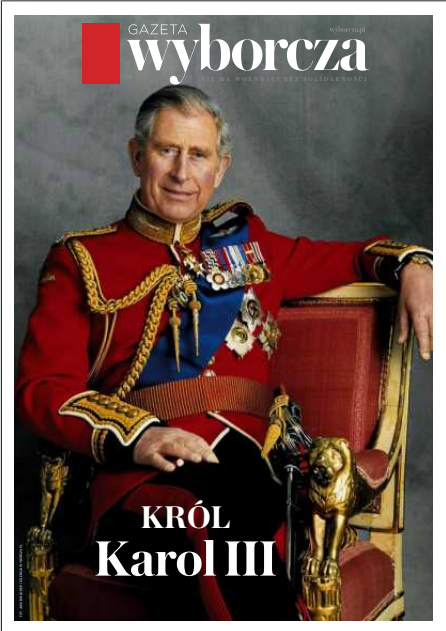
– Ja bardzo krótko. Wiedziałem, że tu jest agentura Putina, ale że aż tak liczna, to nie – powiedział prezes PiS i zszedł z mównicy. Posłowie Zjednoczonej Prawicy zaintonowali okrzyk: „Jarosław, Jarosław!”, na co posłowie opozycji odpowiedzieli, skandując: „Będziesz siedział!”. ●

Weronika Walenciak

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/kraj

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Niech żyje król!

Co musi udowodnić król Karol III?

General Piotr Pytel

Czy PiS zdoła wyprać nam mózgi?
Część 2.

Patricia Kazadi i endometrioza

Z bólu czołgałam się na łokciach

**Nie ma wolności bez solidarności**

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

List z Mexico City

Zostawałam, bo to był mój wybór

Czytelniczka

Nie mógłbym mieszkać w miejscu, w którym nie mogę spotkać się czasem z przyjaciółmi z dzieciństwa. Czulbym się samotny” – powiedział mój ojciec, kiedy czekaliśmy na pociąg do Warszawy.

W listopadzie 2020 roku przyjechałam do Mexico City, ponieważ nie mogłam dla siebie znaleźć miejsca w Polsce. Bez żadnego powodu. Zaangażowałam się w wolontariat i jeden z kolegów zaproponował mi podnajem mieszkania w pobliżu Mercado Jamaica (gigantycznego targu kwiatowego). Nie jest to dzielnica turystyczna i nie było tam barów czy kafejek pełnych obcokrajowców, którzy są zawsze gotowi na spotkanie za pośrednictwem aplikacji randkowej. Moimi sąsiadami były z rodziny z dziećmi lub starsi ludzie. Pół roku przemieszkalam w małym apartamencie na dachu w środku wielkiego miasta, w którym prawie nikogo nie znalazłam. Nie mówiłam jeszcze po hiszpańsku i załatwienie najdrobniejszej sprawy było zmaganiem się z przeciwnościami. Co dzień szłam 30 minut do kawiarni, gdzie mogłam porozmawiać po angielsku, ponieważ potrzebowałam do kogoś się odezwać.

Jednak (były to czasy głębokiej pandemii) wieczory spędzałam w domu z kotką Lolą, która dostałam w pakiecie z mieszkaniem. Siedziałam w ciszy lub leżałam na dachu, patrząc w niebo. Oglądałam wschody i zachody słońca, słuchałam odgłosów gigantycznego miasta, dla którego byłam kimś zupełnie obcym. Dlaczego tu jestem? – często się zastanawiałam. Kilka razy pakowałam rzeczy i rezerwowałam bilety lotnicze, żeby wrócić do miejsca, gdzie wszystko jest znajome i gdzie mam przyjaciół. I za każdym razem odwoływałam lot.

Wybierałam ból związany z samotnością i poczuciem zagubienia. Ale zostawałam, bo przypominałam samej sobie, że to mój wybór i świadectwo mojego ogromnego przywileju. Nie jestem masochistką. Kierowała mną ufność, że podążam za swoją intuicją oraz że podejmuję pewne ważne wyzwanie. Miałam przecucie, że czekają na mnie cenne dary, jeśli będę dalej cierpliwie oswajała swoją samotność i moje poczucie bycia outsiderem, obcym, kimś, kto nigdzie nie przynależy.

Z czasem to poczucie przestało dominować. Powoli pojawiali się w moim życiu nowi ludzie, nowe relacje i transformujące doświadczenia. A ja poczułam się silna.

Stan próżni nie trwa wiecznie. W końcu ktoś zaprasza do nowego świata. Trafiasz do fascynujących miejsc całkowicie zdezorientowana i zalewa cię błogość wdzięczności za to, że miałaś odwagę pójść nową, nieznaną ścieżką. Są to doświadczenia, których często nie można odnaleźć bez poświęcenia życia w tym, co wydaje się bezpieczne i znajome. I rzeczywiście bywa się czasem samotnym do bólu. Ale można z tym żyć. I ufać. ●



*Wraca hasło: „Popierajcie partię czynem,
umierajcie przed terminem”, bo nie będzie was
stać na wykupienie leków*

ABKR

z forum Wyborcza.pl

Samorząd przyjazny kobietom. Projekt „Wyborczej” i OSK

Inicjatywa obywatelska uruchamia się czasem wbrew działaniom państwa

Potrzebujemy w samorządzie liderów i liderów, którzy będą empatyczni, będą wiedzieli, co dla ludzi jest ważne, i będą się trzymać z daleka od jakiegokolwiek ideologii – mówi Barbara Labuda, członkini kapituły konkursu „Samorząd przyjazny kobietom”

Anita Karwowska

– Szalenie wierzę w obywatelskie inicjatywy. Dziś w Polsce wszystko, co ważne, zaczyna się od ludzi – mówi Barbara Labuda, była posłanka, minister w kancelarii prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, współtwórczyni Kongresu Kobiet.

Barbara Labuda weszła w skład kapituły, która oceni działania samorządów na rzecz kobiet w ramach akcji „Po jej stronie. Samorząd przyjazny kobietom”, wspólnej inicjatywy Ogólnopolskiego Strajku Kobiet i redakcji „Wyborczej”. Zachęcamy władze lokalne do wypełnienia ankiety, w której pytamy o obecność rozwiązań, które mają wpływ na jakość życia, niezależnie od tego, czy żyjemy w milionowej metropolii, czy kilkutyśiecznym miasteczku. Jak wygląda dostęp do rynku pracy dla kobiet? W jaki sposób pomagacie osobom doświadczającym przemocy domowej? Czy pary cierpiące na niepłodność mogą skorzystać z dopłat do in vitro? Co z dostępem do publicznych żłobków?

– Przyglądam się samorządom od ich początków w III RP. Pamiętam, że początkowo były one bastionami konserwatyzmu, ale obywatele potrafili wymóc zmianę – wspomina Barbara Labuda. Jak mówi, władze lokalne, których



• **Barbara Labuda:**
– **Samorząd powinien się trzymać z daleka od jakiegokolwiek ideologii**

FOT. ALBERT

ZAWADA / AGENCJA

WYBORCZA.PL

działanie było widoczne, a więc łatwo podlegało ocenie wyborców, musiały reagować na oczekiwania społeczne, jeśli chciały rządzić dalej. – Rozwiązywanie lokalnych problemów najpierw było więc domeną obywateli, ale z czasem samorządy przejmowały te obszary i stawały się one częścią działań systemowych samorządu – mówi członkini kapituły.

Tak było m.in. z pomocą kobietom, które doświadczały przemocy, w sprawach lokatorskich, a z czasem też w ochronie środowiska. Samorządy nadrabiały zaniebdania w obszarach najbardziej bolesnych społecznie, a porzuconych przez władzę centralną. – Z innych przyczyn to samo obserwujemy dzisiaj, choć wciąż z natury władza centralna jest tą mocniejszą – ocenia Barbara Labuda. – Dziś władza centralna jest skrajnie zideologizowana,

dąży do podporządkowania sobie jednostek, przeszkadza jej różnorodność kulturowa. Samorządy w pewnym stopniu łagodzą tę opresyjną politykę – wyjaśnia.

Zdaniem Labudy o ostatnich latach ponownie zobaczyliśmy siłę inicjatywy obywatelskiej uruchamianej czasem z braku działań państwa, a czasem wbrew nim. – Polki i Polacy pokazali swoją oddolną siłę, gdy trzeba było pomóc osobom na granicy polsko-białoruskiej, a potem znowu, gdy rozpoczęła się wojna w Ukrainie. Przypomnijmy sobie, że wtedy jako pierwsze do działania gotowe były właśnie samorządy i ich mieszkańcy – podkreśla rozmówczyni „Wyborczej”.

Jakie samorządy zamierza więc wyróżnić członkini kapituły konkursu? – Po pierwsze, chcę pokazać inicjatywy, które wyszły od ludzi, a władze lokalne je dostrzegły, przejęły i uczyniły częścią swoich systemowych działań – mówi Barbara Labuda. – A poza tym będę szukać tego, co jest według mnie istotą dobrej polityki. Za taką uważam politykę zdecentralizowaną, empatyczną i dostosowaną do osobowości ludzi, których dotyczy – wyjaśnia. – Kiedy Polacy w coś uwierzą, to oddają się tej sprawie w pełni. Tak jest w przypadku Ukrainy, WOŚP, a teraz Odry. Przekładając to na politykę samorządową – potrzebujemy liderów i liderów, którzy będą empatyczni, będą wiedzieli, co dla ludzi jest ważne, trzymających się z daleka od jakiegokolwiek ideologii – mówi Labuda. ●

• **Więcej o akcji na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

O akcji „Po jej stronie. Samorząd przyjazny kobietom”

• W ramach projektu przygotowaliśmy specjalną ankietę, którą rozestaliśmy do wszystkich samorządów lokalnych.
• Ankiety będziemy zbierać przez najbliższe tygodnie. Na ich podstawie jesienią tego roku wytonimy samorządy, które mogą stanowić dla innych przykład zaangażowania w sprawy równościowe.

• Nad prawidłowym przebiegiem akcji czuwać będzie kapituła, w której zasiadają polityczka i społeczniczka Barbara Labuda, dziennikarka i publicystka Dorota Warakomska, mec. Paulina Kieszowska-Knapik z Inicjatywy Wolne Sądy, Hanna Kustra, przewodnicząca rybnickiej rady kobiet oraz członkini Ogólnopolskiego Strajku Kobiet,

Dominika Lasota, aktywistka klimatyczna, światowy ruch Fridays For Future, Marta Lempart z OSK, Zofia Szozda, przewodnicząca lubuskiej rady kobiet oraz członkini OSK, Jerzy B. Wójcik, dziennikarz i społecznik, były wydawca „Wyborczej”, oraz Paula Skalnica, Anita Karwowska i Waldemar Paś – dziennikarki i dziennikarz „Wyborczej”. ●

**Syndyk Masy Upadłości CTE Carbotech Engineering
Spółka Akcyjna w Szczecinie**

ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż z wolnej ręki:

**100% udziałów w spółce zależnej Przedsiębiorstwo
Inżynierii Środowiskowej 4ECO Spółka z ograniczoną
odpowiedzialnością w Szczecinie**

Za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą niż cena oszacowania wynoszącą 5000 zł (pięć tysięcy złotych)

Pisemne oferty należy składać na adres Syndyka przy ul. Heyki 2 pok. 4, 70-631 Szczecin (Biuro Syndyka) do godziny 14.00, w terminie **dwóch tygodni od daty ukazania się ogłoszenia prasowego** – decyduje data wpływu.

Dodatkowe informacje dotyczące sprzedawanego pakietu wierzytelności, procedury sprzedaży można uzyskać pod numerem **608-506-250**.

OGŁOSZENIE 34204214

**Syndyk Masy Upadłości KIELART Konserwacja Zabytków
spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości**

ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż z wolnej ręki:

**PAKIETU WIERZYTELNOŚCI
wchodzących do masy upadłości w wysokości
275.162,62 zł**

za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą niż 50% ceny nominalnej

Pisemne oferty należy składać na adres Syndyka przy ul. Heyki 2 pok. 4, 70-631 Szczecin (Biuro Syndyka) w terminie **dwóch tygodni od daty ukazania się ogłoszenia prasowego** – decyduje data wpływu.

Dodatkowe informacje dotyczące sprzedawanego pakietu wierzytelności, procedury sprzedaży można uzyskać pod numerem **608-506-250**.

OGŁOSZENIE 34204212

Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Krzyków

we Wrocławiu zawiadamia, że w tutejszym Sądzie toczy się sprawa o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Halinie Wawra-Golembczyk, ostatnio stale zamieszkałej we Wrocławiu, zmarłej 12 grudnia 2016 r. w Köln, w której udział winni wziąć spadkobiercy uczestnika Josefa Wawry, zmarłego dnia 22 stycznia 2018 r. w Köln. Wzywa się wszystkich spadkobierców Josefa Wawry, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia stawili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym bowiem razie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku i dział spadku zostanie zakończzone bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34204234

1 RP

Inwestycje

Najwyższy wieżowiec w Unii Europejskiej

Do czubka iglicy Varso Tower mierzy aż 310 metrów – oddany właśnie do użytku wieżowiec w centrum Warszawy jest najwyższym budynkiem w Unii Europejskiej. Ma dwa tarasy widokowe: na wysokości 205 i na 230 m.

Michał Wojtczuk

WARSZAWA

Panorama z tarasu na wysokości 230 metrów jest spektakularna: widać samoloty startujące z Okęcia, górkę śmieciową na pograniczu Białan i Bemowa, kominy elektrowni Siekierki i Żerań. Na wyciągnięcie ręki wydaje się oddalony spodek Stadionu Narodowego po drugiej stronie Wisły. A u stóp gości tarasu stoi Pałac Kultury i Nauki.

Z góry na Pałac Kultury

Dla każdego warszawiaka ten widok jest czymś wręcz nienaturalnym: wysoki na 237 m Pałac Kultury i Nauki (ale dach ma dużo niżej – na wysokości 188 m) przez lata był najwyższym budynkiem w Warszawie, górował nad wszystkimi wieżowcami w mieście. Z tarasu na Varso Tower patrzymy na niego z góry. A przecież nad tarasem wznosi się jeszcze 80-metrowa iglica, która podbija wysokość wieżowca do 310 m, co czyni z niego najwyższy wieżowiec nie tylko w Polsce, ale też w całej Unii Europejskiej.

Varso Tower powstał w centrum Warszawy, u zbiegu Chmielnej i al. Jana Pawła II, naprzeciwko Dworca Centralnego. Na etapie prac nad projektem, blisko dekadę temu, ówczesny wiceprezydent Warszawy Jacek Wojciechowicz wręcz nalegał, by budynek maksymalnie wyciągnąć w górę, tak, żeby przełamał dominację Pałacu Kultury i Nauki.

Drapacz chmur zaprojektowała słynna londyńska pracownia architektoniczna Normana Foster. Budynek jest przeszklony, ale wzdłuż elewacji ciągną się pasy karbowanych prefabrykatów z betonu zabarwionego na ciemnoszaro.

– Architekci z pracowni Foster byli bardzo drobiazgowi. Wygłosili nam cały referat o składzie mieszan-



• Do biur w Varso Tower wprowadzili się już pierwsi pracownicy

FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Windy

8

METRÓW NA SEKUNDĘ

• Z taką prędkością jeżdżą windy, dzięki czemu podróż na taras widokowy położony 230 m nad ziemią trwa tylko pół minuty

Z tarasu na Varso Tower patrzymy z góry na Pałac Kultury i Nauki, który przez lata był najwyższym budynkiem w Warszawie

ki dodanej do betonu, tłumacząc, dlaczego wybrali takie proporcje składników. A trzeba podejść na wyciągnięcie ręki do betonowych prefabrykatów, by dostrzec, że rzeczywiście zatopione w nich są ziarenka skrzące się w słońcu – mówi Marcin Chruśliński nadzorujący budowę w imieniu inwestora, firmy HB Reavis.

14 tysięcy pracowników i tarasy dla turystów

Wieżowiec oferuje ok. 64 tys. m kw. biur. Jest najwyższy z kompleksu trzech budynków – dwie pozostałe wieże mają ok. 80 m wysokości. Gdy wprowadzą się wszyscy najemcy, będzie tu pracować ok. 14 tys. osób.

Na szczycie wieżowca są dwa tarasy – na wysokości 205 i 230 m. Zaprojektowano je jako ogólnodostępną atrakcję turystyczną, ale trzeba będzie kupić bilet. Mają być dostępne od przyszłego roku.

Na górę turyści wjadą windami rozpędzającymi się do 8 metrów na sekundę. Dzięki temu podróż trwa niespełna pół minuty. Gdy jedzie się w dół, wrażenia są zbliżone do spadochronowego skoku typu base jumping.

Na dolnym tarasie urządzono amfiteatralną przestrzeń, a na górnym ustawiono ławki, z których podziwia się widok jak obraz w muzeum. Można też podejść na skraj budynku i podziwiać widok przez pancerną szybę. Obok dolnego tarasu zaplanowano kawiarnię.

Drzewa w wieżowcu

Hol wejściowy jest wysoki na 14,5 m. Zasadzono w nim kilkanaście 12-metrowych (tyle ma trzypiętrowy blok) drzew gatunku buczka buceras. Powstał tu miejski plac, tyle że pod dachem.

Biurowiec został już oddany do użytku, do pierwszych biur wprowadzili się pracownicy. Jeszcze trwają ostatnie prace, np. urządzenie punktu kawiarnianego w holu z zagajnikiem drzew. Gotowe jest też podziemne przejście łączące wieżowiec z Dworcem Centralnym – czeka tylko na zgodę kolejarzy, by je otworzyć. ●

wyborcza.pl

• Widok z Varso Tower możecie podziwiać na zdjęciach na warszawa.wyborcza.pl

Ogrzewanie

Mieszkańcy Szczecina będą marzli?

SZCZECIN

Dwie państwowe elektrociepłownie nie będą gotowe w stu procentach do rozpoczęcia sezonu grzewczego w Szczecinie.

Elektrociepłownia Pomorzany zacznie wytwarzać ciepło dopiero 28 września. Większe problemy są w elektrociepłowni Szczecin, która poda gorącą wodę do sieci Szczecińskiej Energetyki Ciepłej dopiero 15 listopada. Co się stało? Według nieoficjalnych informacji „Wyborczej” doszło tam do awarii turbiny parowej.

Natomiast elektrociepłownia Pomorzany ma problem z chłodzeniem. To pokosie potężnej ulew z początku lipca. Masy wody pędzące rzeczką Bukowa uszkodziły wał oddzielający Bukową od kanału zimnego elektrociepłowni.

Elektrociepłownie Szczecin i Pomorzany to największy producenci ciepła w Szczecinie. O tym, co w praktyce oznaczają awarie państwowych elektrociepłowni, szczecinianie mogli przekonać się na początku i na końcu 2021 roku, kiedy doszło do całej serii problemów i długich przerw. Kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców miało wtedy tylko letnie kaloryfery, część w ogóle zimne. ●

Andrzej Krasnicki jr

Z POLICJI

Oszustwa „na węgiel” i „na Orlen”

Już nie na „na wnuczka”, „policjanta” czy „pracownika socjalnego” – teraz popularne są metody oszustw „na węgiel”, „na pellet” i „na Orlen”. Mężczyźni z powiatu opoczyńskiego znaleźli ogłoszenia o sprzedaży pelletu w internecie. Pieniądże musieli wpłacić z góry. Potem wszelki kontakt się z nim urwał, a zamówiony towar nie przyszedł. Przypadek kobiety z Opoczna był bardzo podobny, z tym że chodziło o węgiel. ● **tm**

• Lodz.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 210/22 toczy się sprawa z wniosku Cecylii Bartodziej przy udziale Piotra Kuter, Helena Kuter, Katarzyny Pietraszewskiej, Joachima Kuter, Moniki Kaczmarek, Petera Kuter o **stwierdzenie zasiedzenia** udziału w wysokości 25/32 w prawie własności nieruchomości gruntowej, położonej w Zabrzu stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 1013/361, dla której Sąd Rejonowy w Zabrzu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze GL1Z/00005049/8, w której jako współwłaściciele ujawnieni są Juliusz Kuter, Maria Kuter i Cecylia Bartodziej. Wzywa się, aby zainteresowani lub ich spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

Wójt Gminy Czerwonak



na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021r. poz. 1899) informuje o zamiarze dokonania z urzędu podziału o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

– dz. 426, obr. Potasze, o pow. 0,2700 ha, KW PO1P/00026979/5.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie podziału nieruchomości. Po bezskutecznym upływie w/w terminu Wójt wyda decyzję zatwierdzającą podział przedmiotowej nieruchomości. Dodatkowe informacje można uzyskać w UG Czerwonak, ul. Źródłana 39, pok. 213, tel. 61-65 44 265.

OGŁOSZENIE 34204310



SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”

S.M. „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetargi na:

- Świadczenie usługi kompleksowego utrzymania czystości i porządku części wspólnych należących do zasobów Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju”:
 - części wspólnych budynków mieszkalnych wielorodzinnych;
 - terenów zewnętrznych (utwardzone, zielone);
 - części wspólnych budynków mieszkalnych wielorodzinnych wraz z terenami zewnętrznymi – zakres „a” + „b”.Składanie ofert do dnia 28.09.2022 do godz. 12.00, otwarcie ofert 28.09.2022 o godz. 12.20.
- Remont instalacji elektrycznych w budynku przy ul. Strzeleckiego 1 w zakresie wewnętrznych linii zasilających w częściach wspólnych.
Termin złożenia ofert 29.09.2022 do godz. 11.00, otwarcie ofert 29.09.2022 godz. 11.15.
- Wykonanie robót brukarskich na terenie SM „Na Skraju”.
Termin złożenia ofert 29.09.2022 do godz. 12.00, otwarcie ofert 29.09.2022 godz. 12.15.
- Wykonanie dokumentacji projektowej, kosztorysów inwestorskich wraz z przedmiarami, nadzorem autorskim wymiany rozdzielnic wraz z niezbędnym okablowaniem GLZ i WLZ windy, uzgodnienie powyższej dokumentacji (wylączenie ppoż.) z rzeczoznawcą ppoż., uzgodnienie układów pomiarowych z operatorem Stoen Operator Sp. z o.o. dla budynków: Magellana 11, Strzeleckiego 6, Kulczyńskiego 16, Kulczyńskiego 18, Grzegorzewskiej 2, Szolc-Rogozinińskiego 11.
Termin złożenia ofert 29.09.2022 do godz. 13.00, otwarcie ofert 29.09.2022 godz. 13.15.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej <https://naskraju.pl/przetargi/> lub e-mailowo na adres: sekretariat@naskraju.pl, tel. 22-643-05-23 lub 22-643-41-65.

OGŁOSZENIE 34204239

Tak Rosja płaci politykom

Raport Departamentu Stanu, podpisany przez sekretarza Antony'ego Blinkena i zlecony przez Białe Dom latem tego roku, nie zawiera nazwisk ani nazw partii. Podaje tylko, że ze szczodrości Władimira Putina skorzystali politycy z co najmniej 20 państw.

Bartosz Hlebowicz

W poniedziałek Blinken wysłał dokument do ambasad amerykańskich w ponad stu krajach. Opisane w nim są mechanizmy ingerencji Rosji w procesy polityczne w innych państwach, a także zalecenia dla tych sojuszników, jak im się przeciwstawiać (sankcje, zakazy wjazdu na terytorium, wydalenia rosyjskich agentów).

Jak podaje „Washington Post”, wyższy urzędnik amerykańskiej administracji, zachowujący anonimowość, wyjaśnił we wtorek, że administracja USA postanowiła odtajnić niektóre dokumenty, by przeciwstawić się próbom wpłynięcia przez Rosję na wybory w różnych krajach, m.in. w Europie i Afryce.

Ujawnia, kto przyjmuje kremlowskie pieniądze

Ten sam urzędnik poinformował też, że ujawnienie dokumentu ma służyć odstrasżając: „Rzucając światło na tajne finansowanie polityków przez Rosję i jej próby podważenia procesów demokratycznych, ostrzegamy te zagraniczne partie i kandydatów, że jeśli potajemnie przyjmą rosyjskie pieniądze, możemy to ujawnić i to zrobimy”.

W dokumencie Białego Domu stwierdza się, że „w nadchodzących miesiącach Rosja może w coraz większym stopniu wykorzystywać swój stały zestaw środków do wywierania ukrytego wpływu, w tym potajemne finansowanie polityczne, w Ameryce Środkowej i Południowej, Afryce, na Bliskim Wschodzie i w Azji, próbując podważyć skuteczność międzynarodowych sankcji i utrzymać swoje wpływy w tych regionach w obliczu trwającej wojny w Ukrainie”.



• **Antony Blinken (z prawej) i Siergiej Ławrow podczas szczytu w Azji Wschodniej w stolicy Kambodży Phnom Penh, 5 sierpnia 2022 r.** FOT. ANDREW HARNIK/AP / AP

Kandydat na prezydenta wziął miliony w gotówce

„Washington Post”, powołując się na swoje źródła, wylicza, że na liście Białego Domu są politycy z Albanii, Czarnogóry, Madagaskaru i być może Ekwadoru. Jest także przykład kraju azjatyckiego, w którym kandydat na prezydenta po prostu przyjął miliony dolarów w gotówce od rosyjskiego ambasadora.

Gazeta przytacza też znane skądinąd ustalenia, że Kreml finansuje swoich zagranicznych sojuszników, wśród których są ugrupowania skrajnie prawicowe, m.in. za pośrednictwem spółek fasadowych i think tanków. Do korumpowania polityków używa kryptowaluty, gotówki i każdej możliwej formy ko-

rumpowania. Cytowany przez „Washington Post” urzędnik mówi, że gwałtowny wzrost finansowania zagranicznych partii przez Kreml nastąpił w 2014 r.

Raport Białego Domu informuje, że niejednokrotnie stali za tym rosyjscy urzędnicy państwowi i parlamentarzyści, a operację przekazywania pieniędzy przeprowadzała rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa. Wśród korumpujących wymieniono również rosyjskich oligarchów Jewgienija Prigożyna i Aleksandra Babakowa. Prigożyn, znany jako „kucharz Putina” (dorobił się bajecznego majątku na rządowych kontraktach gastronomicznych), jest także zarządcą oddziałów najemników z Grupy Wagnera. Poszukuje go FBI. Babakow jest deputowanym Dumi i bliskim współpracownikiem Putina. Amerykanie uważają, że brał udział w tajnym finansowaniu skrajnej prawicy we Francji, gdzie zresztą posiada wiele posiadłości.

Włoska prawica na pasku Putina?

Tajemnicą poliszynela jest, że duże wpływy Kreml utrzymuje we Włoszech. Matteo Salvini, lider ksenofobicznej Ligi, potajemnie rozmawiał z ambasadorem rosyjskim w Rzymie nawet podczas rosyjskiej inwazji na Ukrainę, a pod koniec maja urzędnicy rosyjskiej ambasady sondowali, czy ministrowie Ligi gotowi są doprowadzić do upadku rządu. Salvini-

mu zaś kupili bilet na samolot do Moskwy, obiecując mu spotkanie z szefem rosyjskiego MSZ Siergiejem Ławrowem.

Do wycieczki Salvini'ego do Moskwy nie doszło, ale kilka tygodni później w synchronizowanej w Senacie akcji trzy partie rządowe (Liga, Forza Italia Silvio Berlusconi'ego i Ruch 5 Gwiazd Giuseppe Contego) oraz opozycyjni Bracia Włoscy doprowadzili do upadku proatlantyckiego i proukraińskiego gabinetu Mario Draghiego. Cztery lata temu z kolei Salvini, wówczas wicepremier Włoch, i jego ludzie negocjowali potajemnie w moskiewskim hotelu z ludźmi Kremla „daro-wiznę” dla Ligi. Skandal opisali dziennikarze śledczy tygodnika „L'Espresso”.

Nic dziwnego, że zaraz po rewelacjach Białego Domu pierwszą osobą poproszoną o komentarz był Matteo Salvini. – Nigdy nie prosiłem o pieniądze z Rosji ani nigdy ich nie otrzymałem – oświadczył.

Guido Crosetto, jeden z założycieli skrajnie prawicowych Braci Włoskich (partia Giorgii Meloni typowanej na szefową następnego rządu), którzy według ostatnich sondaży zostaną zwycięzcami wyborów 25 września i prawdopodobnie wraz z Ligą i Forza Italia utworzą rząd, napisał na Twitterze:

„To, że Rosjanie płacili, mnie nie dziwi, bo to ich tradycja od dawna. Chciałbym jednak znać nazwiska ewentualnych beneficjentów we Włoszech, bo tu chodzi o zdradę stanu”.

Podejrzanie pada jednak także na Braci Włoskich. W opublikowanym w nocy z wtorku na środe przez „La Repubblica” wywiadzie Kurt Volker, były ambasador przy NATO, a za kadencji Trumpa specjalny wysłannik w Ukrainie, stwierdził: „Ciągoty Ligi i Berlusconi'ego wobec Rosji były znane, ale tajemnicą poliszynela jest, że jakąś pomoc od Kremla otrzymali także Bracia Włoscy”.

PiS działa z rosyjskimi agentami wpływu

Skądinąd wiadomo, że bliski europejski sojusznik partii Giorgii Meloni w Holandii Thierry Baudet, lider Forum na rzecz Demokracji, brał pieniądze z Kremla, do czego sam przyznał się kilka lat temu. Obie te partie, podobnie jak polskie Prawo i Sprawiedliwość, należą do frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, a Forum na rzecz Demokracji niezmiennie podważa sens istnienia Unii Europejskiej i wspiera Putina. Nie zmieniła tego nawet wojna w Ukrainie. ●

Kontrofensywa pod Charkowem

Sukcesy mogą zwiększyć sojuszniczą pomoc

Kijów liczy na dalsze wsparcie sojuszników i przedstawia rekomendacje dotyczące gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Nie milkną komentarze dotyczące ukraińskiej kontrofensywy w obwodzie charkowskim. Andrij Zahorodniuk, szef Centrum Strategii Obronnych i były minister obrony, uważa, że sukces ten ma znaczenie strategiczne. W analizie na łamach „Ukraińskiej Prawdy” stwierdził, że kontrofensywa ostatecznie zrujnowała wizerunek rosyjskiej armii, której oficerowie i żołnierze w panice uciekali przed atakiem. Jednocześnie pokazała przewagę Sił Zbrojnych Ukrainy (SZU), które potrafią działać elastycznie. Tym samym, jego zdaniem, nie ma wątpliwości, że to Kijów wygra wojnę.

Sukcesy te pierwszy raz skomentował prezydent USA Joe Biden, który stwierdził, że „Ukraińcy osiągnęli znaczny postęp”, ale „przed nimi jeszcze długa droga”. Rzecznik Pentagonu gen. Pat Ryder oświadczył, że sojusznicy nie byli zaskoczeni sukcesem kontrofensywy, ale działania ukraińskiej armii zaskoczyły stronę rosyjską. Amerykański Instytut Badań nad Wojną w najnowszej analizie wskazuje, że Kreml pierwszy raz przyznał się do porażki w Ukrainie. A głównym zadaniem otoczenia Władimira Putina jest zdjęcie z niego odpowiedzialności za nią.

Według dziennika „The New York Times”, powołującego się na anonimowe źródła w administracji, plan ukraińskiej kontrofensywy został przygotowany przy współpracy z USA. „NYT” wskazuje, że w osiągnięciu sukcesu pomógł

amerykański zwiad i dostarczona broń. Jednak według rozmówców gazety główna zasługa leży po stronie prezydenta Wołodymyra Zełenskiego i ukraińskich dowódców.

We wtorek szef biura prezydenta Ukrainy Andrij Jermak oraz były sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen przedstawili rekomendacje dotyczące gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Według dokumentu kraj potrzebuje odpowiednich środków do utrzymania potężnej armii zdolnej przeciwstawić się Rosji. Wymagane będą wieloletnie inwestycje w przemysł obronny oraz dalsze dostawy broni i wsparcie sojuszników, jeśli chodzi o dane wywiadowcze i szkolenie ukraińskich żołnierzy.

Umowa dotycząca gwarancji bezpieczeństwa ma objąć grupę sojuszników Ukrainy. Są to: USA,

Wielka Brytania, Kanada, Polska, Włochy, Niemcy, Francja, Australia i Turcja, a także państwa nadbałtyckie i Europy Północnej, Środkowej i Wschodniej.

Gwarancje zakładają działania prewencyjne oraz takie, które mogą zostać użyte natychmiast w przypadku nowego ataku na Ukrainę. Wśród nich jest pełen pakiet sankcji przeciwko agresorowi oraz możliwość dostaw nowoczesnych systemów broni przeciwlotniczej.

Co istotne, gwarancje bezpieczeństwa nie mają zastąpić perspektywy członkostwa Ukrainy w NATO.

Według Rasmussena uchwalenie tych rekomendacji da potężny sygnał Władimirowi Putinowi: – To zademonstruje, że nasze zaangażowanie na rzecz Ukrainy nie zachwieje się, a jego wojna jest marna. Dałoby to również sy-

gnał ukraińskiemu narodowi, że tak długo, jak będzie trzeba, uzyska wsparcie na rzecz niepodległości i suwerenności kraju.

Prezydent Ukrainy chce, by Rasmussen dołączył do dialogu z partnerami Ukrainy w sprawie podpisania gwarancji bezpieczeństwa.

John Kirby, koordynator Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA ds. komunikacji strategicznej, zapowiedział nowy pakiet pomocy wojskowej. Szczegóły nie są jeszcze znane, jednak zaznaczył, że przedstawiciele USA są w codziennym kontakcie ze stroną ukraińską, by analizować bieżące potrzeby armii.

Kirby podkreślił też, że Ukraina bardzo efektywnie wykorzystuje otrzymaną broń – zarówno podczas działań obronnych, jak i kontrataków. ●

Piotr Andrusieczko KIJÓW

Coraz więcej niewolników na świecie

86 proc. przypadków pracy przymusowej dotyczy produkcji, budownictwa, rolnictwa i służby domowej. Miliony osób, przede wszystkim kobiet, również nieletnich, pada też ofiarą biznesu erotycznego. Nie ma miejsca na świecie, które byłoby odporne na współczesne niewolnictwo.

Maria Kruczkowska

W ostatnich latach na świecie przybyło niewolników, jest ich o jedną piątą więcej niż w 2016 r., gdy powstało poprzednie podsumowanie.

Ich liczba sięga obecnie 50 mln – wynika z nowego raportu Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP, agenda ONZ), przygotowanego we współpracy z fundacją Walk Free, opartego na tysiącach wywiadów z byłymi niewolnikami z 68 krajów.

– Niewolnictwo zaadaptowało się, zmieniło formy, ale nadal istnieje. I to na skalę bez precedensu – powiedziała amerykańskiemu radiu publicznemu NPR Grace Forrest, założycielka Walk Free. – Nie ma miejsca na świecie, które byłoby odporne na współczesne niewolnictwo.

Gdy pracownik przymusowy próbuje odejść, pracodawca zatrzymuje mu zarobki i domaga się zwrotu zaciągniętego długu. Jeśli jest cudzoziemcem – grozi mu deportacja.

Walkę z tym zjawiskiem utrudnia pandemia koronawirusa, konflikty zbrojne i katastrofa klimatyczna – wszystko, co sprawia, że słabsi stają się jeszcze bardziej bezbronni.

Najbardziej narażone na wyzysk są kobiety i dzieci.

Co piąty pracownik przymusowy to nieletni, przy czym połowa z nich jest wykorzystywana seksualnie.

Za mąż nieletnie i wbrew woli

Na świecie żyje obecnie 22 mln dziewczynek i kobiet wydanych za mąż wbrew ich woli, o 6,6 mln więcej niż w 2016 r. Dzieje się tak za sprawą biedy i konfliktów zbrojnych. Najwięcej takich małżeństw zawiera się w rejonie Azji i Pacyfiku oraz w Afryce.

W niechlubnej czołówce jest Afganistan, gdzie rok po objęciu rządów przez talibów pogłębia się kryzys humanitarny; te rodziny, które nie są w stanie się wyżywić, wydają dziewczynki za mąż. Są one narażone na wyzysk seksualny i przemoc, reszta domowników zazwyczaj traktuje je jako służące.

Zachód też korzysta z niewolników

Z pracy niewolniczej korzystają osoby prywatne, ale i państwa, także zachodnie.



• Słynny biegacz pochodzenia somalijskiego Mo Farah jako dziecko i był zmuszany do niewolniczej pracy w Wielkiej Brytanii

FOT. SHUTTERSTOCK

Globalne koncerny odpowiadają za 80 proc. wykrytych przypadków pracy niewolniczej

14 proc. niewolników to więźniowie zmuszani do darmowej pracy w fabrykach i na polach bawełny w takich krajach jak Chiny, Korea Północna, ale też USA, gdzie ta praktyka przetrwała w siedmiu stanach, m.in. w Teksasie, Kalifornii i Alabamie (MOP ocenia liczbę współczesnych amerykańskich niewolników na 400 tys.).

Niektórzy z nich wyzwolili się, a nawet zdobyli sławę, jak brytyjski olimpijczyk pochodzenia somalijskiego Mo Farah. W wywiadzie udzielonym w lipcu BBC biegacz wyznał, że został nielegalnie sprowadzony do Wielkiej Brytanii jako dziecko i był zmuszany do niewolniczej pracy jako służący. Jego prawdziwe imię to Hussein Abdi Kahin, zaś obecne otrzymał od nieznaney mu kobiety, która pośredniczyła w jego transporcie, gdy miał dziewięć lat.

ONZ nie jest w stanie zwalczyć niewolnictwa

ONZ, które zobowiązało się, że do 2030 r. niewolnictwo definitywnie przestanie istnieć, bije się w piersi.

– Myślę, że sobie odpuściliśmy – przyznaje dyrektor generalny MOP w wywiadzie dla agencji informacyjnej Reuters. I apeluje o więcej kontroli inspekcji pracy i nowe, ściślejsze normy przy rekrutacji pracowników. Liczy też, że Unia Europejska, która szykuje zakaz importu produktów wytwarzanych przez siłę niewolniczą, nie będzie za długo z tym zwlekać.

Dlaczego niewolnictwo tak trudno zwalczyć? Bo jest ogromnie dochodowe. Wedle raportu co roku generuje 150 mld dol. zysku, które trafia do przemytników ludzi i do pracodawców.

Zdaniem Grace Forrest globalne koncerny odpowiadają za 80 proc. wykrytych przypadków pracy niewolniczej.

Potwierdza to Angela Me, analityczka z agendy ONZ ds. narkotyków i przestępczości, w wypowiedzi dla NPR: – Weźmy np. służbę domową. W krajach bogatszych jest więcej ludzi, których stać na sprowadzenie służącego z zagranicy. A udowodnienie, że pracuje on w warunkach niewolniczych, utrudnia sam charakter pracy, w izolacji i pod kontrolą rodziny. To zjawisko jest niedoszacowane. ●

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 328/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Świderskim, synu Bolesława i Bronisławy, zmarłym w dniu 26 maja 2009 roku w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi oraz po Urszuli Świderskiej z domu Świderskiej, córce Czesława i Antoniny, zmarłej w dniu 24 marca 2018 roku w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34203638

 NARODOWE CENTRUM NAUKI

OGŁASZA KONKURSY:

- **OPUS 24 + LAP/Weave** na projekty badawcze
- **PRELUDIUM BIS 4** na projekty badawcze realizowane przez doktorantów w szkołach doktorskich
- **SONATA 18** na projekty badawcze realizowane przez osoby posiadające stopień naukowy doktora
- **POLONEZ BIS 3** dla naukowców przyjeżdżających z zagranicy

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie www.ncn.gov.pl

OGŁOSZENIE 34204118

Sąd Rejonowy w Środzie Śląskiej I Wydział Cywilny zawiadamia, że w tutejszym Sądzie toczy się sprawa I Ns 230/19 z wniosku Heleny Żołędziowskiej o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości objętej księgą wieczystą WR1S/00012342/3, składającej się z działek gruntu nr 285 i 286, położonej w Zachowicach, gmina Kąty Wrocławskie. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych niebiorących udziału w postępowaniu, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili prawa do własności powyższej nieruchomości. Jeżeli w tym terminie nikt się nie zgłosi lub zgłoszyszy się, nie wykaże nabycia własności nieruchomości, może być pominięty w dalszym postępowaniu o stwierdzenie zasiedzenia.

OGŁOSZENIE 34201889

Sygn. akt I Ns 1211/21
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydział I Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 1211/21 z wniosku Centrum Teresy 100 sp. z o.o. spółka jawna z siedzibą w Łodzi z udziałem Marii Kaczorowskiej, Marii Janiny Kaczorowskiej, Franciszka Kaczorowskiego i InterRisk Towarzystwa Ubezpieczeń S.A. Vienna Insurance Group z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Sławomirze Kaczorowskim, synu Tadeusza i Teresy (z domu Sowik), zmarłym dnia 20 stycznia 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym Łodzi, przy ul. Cynarskiego 8a m. 59 Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34204344

Syndyk masy upadłości
SPRZEDA Z WOLNEJ RĘKI

w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty nieruchomość gruntową zabudowaną, położoną w Siedlcach przy ul. Asnyka 25, obejmującą działkę nr ew. 172, obszar 0,0324 ha, dla której Sąd Rejonowy w Siedlcach, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KW SI1S/00030813/1** za cenę nie niższą niż **531.667,00 zł**. Kupujący zobowiązany jest do wpłaty całej ceny przed zawarciem umowy sprzedaży oraz ponosi wszelkie koszty związane z jej zawarciem.

Oferty należy składać do dnia 20 października 2022 r. do godziny 12.00 (decyduje data wpływu) na adres Kancelaria Adwokacka dr Paweł Chmieliński Adwokat i Doradca Restrukturyzacyjny, ul. Złota 59, VI piętro, 00-120 Warszawa.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży udzielane są pod adresem e-mail: upadlosci@chmielinski.com.pl.

OGŁOSZENIE 34204241

1. **Syndyk Masy Upadłości DOLCAN PLUS S.A. ogłasza o przetargu i aukcji na sprzedaż udział 10/1490 w prawie własności gruntu stanowiącego działkę ew. nr 60/16 o powierzchni 0,1397 ha** położonego w Warszawie przy ul. Szefflera, dzielnica Rembertów, obręb 30917 stanowiącej nieruchomość gruntową niezabudowaną użytkowaną jako droga wewnętrzna dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, XV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi Księgę Wieczystą o nr WA6M/00487921/8 **za cenę nie mniejszą niż 4.300,00 zł netto** (cztery tysiące trzysta 00/100 złotych).
2. Operat szacunkowy sporządzony dla nieruchomości stanowiącej Przedmiot przetargu przez biegłego sądowego Małgorzatę Dzikon jest udostępniony na stronie internetowej www.beneficjum.eu, a także w aktach sprawy o sygn. akt XVIII GUP 174/19 w czytelni Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100 A, 00-454 Warszawa.
3. Przedmiot przetargu zbywany jest na zasadach określonych w regulaminie zatwierdzonym przez Sędziego Komisarza w trybie przetargu (lub dodatkowo aukcji).
4. **Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 4.300,00 zł netto** (cztery tysiące trzysta 00/100 złotych). Do ceny przy sprzedaży zostanie doliczony podatek od towarów i usług według stawki obowiązującej w dniu zawierania umowy sprzedaży.
5. **Oferty należy składać** w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 listopada 2022 roku na adres: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do sądu. Oferta, która wpłynęła do sądu po terminie nie będzie rozpatrywana.
6. **Warunkiem uczestnictwa w przetargu** jest wpłacenie wadium w wysokości 500,00 zł (piećset złotych 00/100). Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości Dolcan Plus S.A. w upadłości w banku Santander Bank Polska S.A. o numerze: 25 1090 1753 0000 0001 3477 2316, z dopiskiem „*Przetarg nieruchomości przy ul. Szefflera - droga – sygn. akt XVIII GUP 174/19*” najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunek bankowy.
7. **Otwarcie i rozpoznanie ofert** nastąpi na posiedzeniu jawnym **dnia 8 listopada 2022 roku o godzinie 9:45** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100 A, 00 - 454 Warszawa w sali nr 14.
8. Jeśli została złożona więcej niż jedna oferta spełniająca warunki przetargu, syndyk zarządza przeprowadzenie aukcji (przetarg ustny) wśród wszystkich obecnych oferentów, których oferty nie zostały odrzucone.
9. **Nabywcę obciążają wszelkie koszty, podatki i opłaty** związane z zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.
10. Sprzedaż przedmiotu przetargu ma skutki sprzedaży egzekucyjnej.
11. Syndyk zastrzega sobie prawo do zamknięcia przetargu bez wyboru oferty w szczególności uzasadnionych przypadkach po ich wskazaniu.

OGŁOSZENIE 34204162

RADA NADZORCZA SPÓŁKI AKCYJNEJ
„UZDROWISKO RYMANÓW”
ogłasza
postępowanie kwalifikacyjne
na stanowisko

Prezesa Zarządu
Spółki Akcyjnej
„Uzdrowisko Rymanów”
z siedzibą w Rymanowie – Zdroju
IX kadencji.

Informacji o konkursie udziela Sekretariat
„Uzdrowisko Rymanów” S.A. tel: 13 43 57 401,
e-mail: biuro@uzdrowisko-rymanow.com.pl
w godzinach od 8:00 do 14:30.

Więcej informacji można znaleźć po adresem:
<https://uzdrowisko-rymanow.com.pl/uzdrowisko/ogloszenia/>

OGŁOSZENIE 34203912

Flipperzy zwalniają obroty

– Klientów na rynku mieszkań jest coraz mniej, ale na sprzedaż wystawianych będzie coraz więcej lokali w okazyjnych cenach – twierdzi flipper Paweł Czerwiński.
– Syndyk powiedział mi, że ma cztery razy więcej pracy niż jeszcze rok temu – dodaje.

ROZMOWA Z
PAWEŁEM CZERWIŃSKIM
flipperem

JUSTYNA SOBOŁAK: Ostatnie dwa, trzy lata to bez wątpienia okres żniw dla flipperów. Dużo się działo na rynku?
PAWEŁ CZERWIŃSKI: Tak, ostatnie dwa lata to rzeczywiście okres żniw. Dochodziło nawet do takich paradoksów, że przez rosnące ceny trudno było wycenić mieszkania. Kupując np. mieszkanie w Warszawie za 10 tys. zł za m kw. i sprzedając je potem za 12 tys. zł za m kw., flipper zastanawiał się, czy nie sprzedaje za tanio. Potem było trudno wrócić na rynek, bo okazywało się, że mieszkania już wyceniane są na 12 tys. zł za m kw., więc wypadało później kolejne sprzedawać za 14 tys. zł za m kw.

Rynek nieruchomości od tego czasu bardzo się zmienił. Ceny wyhamowały. Czy tylko one mają teraz wpływ na działalność flipperów?
– Nie tylko. Zmieniła się sytuacja z klientami. Większość naszych klientów kupowała mieszkania na własne cele mieszkaniowe, część z nich finansowała się kredytami. Obecnie, ze względu na wzrost stóp procentowych, który doprowadził do zmniejszenia zdolności kredytowej Polaków, osób, które mogą pozwolić sobie na kredyt hipoteczny, jest coraz mniej. Kolejnym problemem związanym z kredytami jest to, że banki dokonują niskiej wyceny nieruchomości. Jeśli wystawiam na sprzedaż mieszkanie za 1,5 mln zł, to bank wycenia je na 1,35 mln zł i od tej kwoty udziela kredytu. I to nie na całość, bo przecież trzeba mieć jeszcze 10-20 proc. wkładu własnego. To sprawia, że aby kupić mieszkanie nawet na kredyt, trzeba dysponować dużą gotówką.

Flipperzy polegają obecnie wyłącznie na kliencie gotówkowym?
– W zdecydowanej mierze. I klienci gotówkowi są też dla flipperów najlepsi. Nam zależy, by jak najszybciej zrobić deal. Im szybciej robimy proces od kupna do sprzedaży, tym lepiej, bo szybciej zarabiamy, szybciej możemy kupować kolejne. Natomiast w przypadku klientów kredytowych transakcja zamyka się w ciągu dwóch-czterech miesięcy, w zależności od komplikacji kredytu. Dzisiaj gotówka zaczyna dominować. I będzie miała coraz większe znaczenie. Według mnie klienci gotówkowi będą mogli u flipperów



Wkrótce łatwiej będzie można wynegocjować lepszą cenę na rynku od Kowalskiego, oferując mu gotówkę, co sprawi, że nie będzie trzeba już tak często szukać wrażeń na licytacjach komorniczych czy kupować mieszkań z licytacji

FOT. ARKADIUSZ
STANKIEWICZ / AGENCJA
WYBORCZA.PL



wynegocjować obniżki, bo flipperom będzie na nich zależało.

Nie ma niebezpieczeństwa, że ten klient też się wkrótce wykruszy?
– Jest. Część osób, które kupowały mieszkania od flipperów w celach inwestycyjnych, przeczuci się na inne instrumenty, jak choćby obligacje skarbowe. Rentowność obligacji jest coraz wyższa. Przysną się, że jestem osobą, która posiada też portfel mieszkań na wynajem, i wiem, że łatwiej będzie kupić obligację, niż wynajmować mieszkania. Wynajem wiąże się z trudnościami, jak choćby remonty, naprawy oraz zarządzanie najmem. Jeśli z wynajmu mamy 6-8 proc. rentowności, a z lokaty czy z obligacji 10 proc., to wybór inwestycji w mieszkania na wynajem nie będzie już taki oczywisty. Będzie więc odpływ klientów gotówkowych, którzy coraz częściej będą patrzeć na inne produkty inwestycyjne.

Czy kłopot ze znalezieniem nabywców na mieszkania się pogłębi?
– Trudno powiedzieć, jak sytuacja będzie się kształtowała. Parametrów i zmiennych wpływających na rynek jest mnóstwo. Decyzje Rady Polityki Pieniężnej, sytuacja na Wschodzie, liczba uchodźców, dostępność kredytów, materiałów budowlanych, ekip remontowych – to wszystko wpływa na rynek.

Wpływają też ceny. Aby flipper zarobił, musi tanio kupić i drogo sprzedać. Czy będzie więcej okazji do taniego kupowania nieruchomości?
– Osobiście część nieruchomości kupuję od syndyków lub od komorników. To są głównie nieruchomości pochodzące z upadłości konsumenckich. I ich jest coraz więcej. Ostatnio rozmawiałem z syndykiem i powiedział mi, że ma cztery razy więcej pracy niż jeszcze rok temu. Te sprawy się toczą, więc mieszkania trafiają na rynek za mniej więcej rok. Może być jeszcze gorzej.

Co ma pan na myśli?
– Jeżeli dojdzie do sytuacji, że ceny nieruchomości spadną poniżej zobowiązania kredytowego, to myślę, że będziemy widzieć duży spadek cen. To będzie ta sama sytuacja co z kredytami frankowymi. Wyobraźmy sobie, że Kowalski ma kredyt na 1 mln zł i jego raty kredytowe urosły z 6 tys. do 12 tys. zł. Jeżeli nie będzie mógł spłacać raty, a nieruchomość stanie się poniżej wartości kredytu, to jest w kropce. Ze sprzedaży mieszkania nie pokryje zobowiązania, a nie ma pieniędzy

na płać rat. A pamiętajmy, że w tych 12 tys. zł raty kredytowej jest mało kapitału. Najgorsze są kredyty udzielane w ostatnich latach, bo tam jest najwięcej odsetek. W tych 12 tys. zł – 1 tys. zł to kapitał, reszta odsetki. Abstrahując nawet od nieruchomości premium, weźmy nauczyciela z pensją 5 tys. zł. Rata mu urosła z 1 tys. zł do 2,5 tys. zł, to prawie połowa dochodu. Gdy taka grupa osób, musi być ich oczywiście dużo, żeby zamieszali w rynku, zaczną sprzedawać mieszkania, to pojawi się ich na rynku dużo. A to wpłynie na spadek cen. Z liczby ogłoszeń dostępnych w internecie wynika, że podaż rośnie, popyt maleje. A im więcej będzie mieszkań na rynku, tym większa szansa na spadki cen.

Kiedy pana zdaniem zaczniemy zauważać te ruchy?
– Mamy wakacje kredytowe, one przesuną problemy finansowe o jakiś czas. Moim zdaniem ten „trup z szafy” wypadnie za minimum rok. Oczywiście to też zależy, na co Polacy przeznaczą pieniądze, które zaoszczędzą

dzięki wakacom kredytowym. Najlepszym pomysłem jest nadpłata, ale rzeczywistość pewnie pokaże, że przejemy te pieniądze.

Jakie będą perspektywy dla flipperów w najbliższym czasie?
– Myślę, że wkrótce łatwiej będzie można wynegocjować lepszą cenę na rynku od Kowalskiego, oferując mu gotówkę, co sprawi, że nie będzie trzeba już tak często szukać wrażeń na licytacjach komorniczych czy kupować mieszkań z licytacji. Pewne jest to, że rynek jutro nie będzie wyglądał tak jak dzisiaj i należy przygotować się na zmiany.

Kim jest flipper? Flipper wyszukuje nieruchomości atrakcyjne cenowo. Po zakupie inwestuje w ich remont: czasem tylko odświeża, czasem, w zależności od stanu mieszkania, przeprowadza generalne zmiany. Następnie odsprzedaż mieszkania po wyższej cenie. I przystępuje do kolejnych transakcji. Flipping to więc z jednej strony wyszukiwanie okazji cenowych, z drugiej podnoszenie wartości nieruchomości, czynienie ich atrakcyjniejszymi i dalsza odsprzedaż. ●

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof.
Grzegorza Matuszaka

Senatora Rzeczypospolitej Polskiej V Kadencji
Przewodniczącego Rady Miejskiej w Łodzi w latach 1996-2001
Wieloletniego Radnego Rady Miejskiej w Łodzi
Byłego przedstawiciela Łodzi w Związku Miast Polskich
Socjologa, autora ponad 60 prac z jej zakresu
Byłego wykładowcy w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
Prezesa Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki
Odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Odznaką Honorową za Zasługi dla Samorządu Terytorialnego
oraz Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Łodzi”
Laureata Nagrody Miasta Łodzi



Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

*Hanna Zdanowska
Prezydent Miasta Łodzi*

oraz

*Wiceprezydenci
Adam Pustelnik, Joanna Skrzydlewska,
Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek*

Emerycy w walce z drożyzną

Długi emerytów rosną z miesiąca na miesiąc.

A będą jeszcze większe, gdy niedługo dostaną rachunki za ogrzewanie.

Leszek Kostrzewski

Pani Barbara ma 50-metrowe mieszkanie w Bydgoszczy. Czynszu w wysokości 400 zł nie płaci od trzech miesięcy. – Po prostu nie mam z czego – tłumaczy. Jej emerytura wynosi 1300 zł netto. Problem w tym, że 600 zł wydaje na leki. – Wystarcza mi tylko na jedzenie, a że ono jest coraz droższe, to kupuję najtańsze produkty.

Kobieta chce uregulować zaległości, gdy dostanie we wrześniu trzynastkę. Ale nie jest do końca przekonana, czy uda jej się całą trzynastkę przeznaczyć na zaległy czynsz. – Niedługo mam wizytę kontrolną u lekarza. Jeśli się okaże, że będę musiała kupić nowe leki, to spłatę długu będę musiała przesuwać – tłumaczy.

10,4 mld zł długów emerytów

Z danych zgromadzonych w Rejestrze Dłużników BIG InfoMonitor i bazie informacji kredytowych BIK wynika, że kwota zaległości osób po 65. roku życia w czerwcu br. zbliżyła się już do 10,4 mld

zł. To o ponad 1 mld zł więcej niż w marcu 2020 r.

Mimo że waloryzacja emerytur i rent w 2022 r. była jedną z najwyższych w ostatnich latach (7 proc.), a budżety seniorów w ubiegłym oraz w tym roku powiększyły też 13. i 14. emerytura, to problemów finansowych nie brakuje. Większe świadczenia nie są w stanie zrekompenzować im rekordowych podwyżek cen.

Jak podaje GUS, ceny towarów i usług konsumpcyjnych w lipcu 2022 r. w porównaniu z analogicznym miesiącem ub.r. wzrosły o 15,6 proc. (w sierpniu inflacja wyniosła już 16,1 proc.). Przy czym wzrost cen żywności i napojów bezalkoholowych wyniósł 15,3 proc. Wzrosły też koszty utrzymania domu czy mieszkania, bo znacznie droższe niż w lipcu ub.r. są już opał i gaz (wzrost kolejno o 131,2 proc. i 44,9 proc.). A to właśnie zakupy spożywcze i rachunki za media oraz czynsz otwierają listę najważniejszych wydatków emerytów.

– Im większy wzrost cen, tym większa luka w domowym budżecie. Osoby starsze muszą teraz zaoszczędzić, aby przetrwać. Z badań zrealizowanego na zlecenie Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor wynika, że w tej grupie wiekowej ponad 80 proc. respondentów gospodaruje żywnością tak, aby nie zmarnować w ten sposób nawet złoćki. Co równie istotne, większość

zapytanych emerytów nie pozwala sobie na odrobinę spontaniczności i robi zakupy spożywcze wyłącznie w sposób przemysłowy. Ograniczył także wydatki na rozrywkę, większość nie planuje również żadnych wyjazdów – mówi Sławomir Grzelczak, prezes BIG InfoMonitor.

Średnio emeryt ma 27 tys. zł zaległości

Wiek powoduje, że emeryci coraz więcej wydają też na leki. A dane GUS pokazują, że w porównaniu z lipcem ubiegłego roku mocno podrożało wszystko, co jest związane z szeroko pojętą ochroną zdrowia. Usługi lekarskie (wzrost o 15 proc.), usługi szpitalne i sanatoryjne (13,4 proc.), urządzenia i sprzęt terapeutyczny (7,3 proc.), wyroby farmaceutyczne (3 proc.).

– Polscy seniorzy muszą w ostatnich latach mierzyć się z wieloma problemami. Osobom, które dodatkowo borykają się z ciężkimi schorzeniami i są zmuszone do licznych wizyt lekarskich i zakupu drogich leków, pandemia dała się we znaki. Dostęp do usług medycznych został utrudniony, a to przełożyło się na konieczność korzystania z odpłatnych rozwiązań, które jednocześnie zaczęły znacząco drożeć. No i teraz stają przed dylematem, czy zadbać o zdrowie, czy uregulować bieżące rachunki. Niestety, nasze dane wskazują, że spłata zobowiązań często musi poczekać – komentuje Grzelczak.

Ile może zająć komornik z emerytury?

Z emerytury komornik ma prawo jednorazowo zająć maksymalnie 25 proc. świadczenia, jeśli egzekwuje np. niespłacone kredyty czy pożyczki. W przypadku zaległości alimentacyjnych maksymalne zajęcie wynosi 60 proc. świadczenia emerytalnego, a w przypadku zaległych płatności za pobyt w domach pomocy społecznej, zakładach opiekuńczo-leczniczych czy zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych – 50 proc.

Maksymalne zajęcie w przypadku emerytur i rent nie może przekraczać kwot wolnych od potrąceń i egzekucji. Obecnie seniorzy dłużnicy mają prawo zachować:

- 916,07 zł – przy potrącaniu sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne wraz z kosztami i opłatami egzekucyjnymi;
- 732,86 zł – przy pobieraniu nienależ-

nego świadczenia z ZUS (zasiłek rodzinny, pielęgnacyjny, świadczenia rodzinne), zasiłek stały lub okresowy z pomocy społecznej;

- 222,07 zł – przy potrącaniu należności z tytułu odpłatności za pobyt osób uprawnionych do świadczeń w domach pomocy społecznej, zakładach opiekuńczo-leczniczych lub zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych – na wniosek dyrektorów tych placówek

Obecnie w Rejestrze Dłużników
BIG InfoMonitor i bazie informacji
kredytowych BIK widnieje 386 tys.
dłużników mających powyżej 65 lat.
Średnio na emeryta przypada już
niemalże 27 tys. zł zaległości.

Mimo że płatności częściej nie regulują kobiety, to większe długi mają mężczyźni – 194 285 pań (zaległość – 4,6 mld zł) i 191 291 panów (zaległość – 5,8 mld zł). Przeważający udział w zobowiązaniach obu płci mają zaległości kredytowe.

Najbardziej zadłużeni są mieszkańcy województwa mazowieckiego. Łącznie mają niemal 2 mld zł nieuregulowanych płatności. Kolejne miejsca zajmują zameldowani w województwach śląskim (1,5 mld zł) i dolnośląskim (898,5 mln zł). Najmniej niespłaconych długów mają natomiast osoby z województwa podlaskiego (163 mln zł).

Rekordzista pochodzi jednak z woj. lubelskiego. Mężczyzna zalega bankom i instytucjom finansowym na ponad 77,5 mln zł. ●

**Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Świdnicy**

ul. M. Skłodowskiej-Curie 8

ogłasza

**PRZETARG
NIEOGRANICZONY
OFERT PISEMNYCH**

NA:

1. Sporządzenie dokumentacji projektowej wraz z wykonaniem docieplenia ścian budynków wielorodzinnych zlokalizowanych w Świdnicy przy: Pl. Piłsudskiego 15-20, Dąbrowskiego 99-117. Oferty należy składać do dnia **29.09.2022r. do godz. 8:30 w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy, pok. nr 6, Otwarcie ofert nastąpi w dniu **29.09.2022r. o godz. 9:00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy.**

2. Malowanie klatek schodowych na zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy. Oferty należy składać do dnia **29.09.2022r. do godz. 9:30 w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy, pok. nr 6, Otwarcie ofert nastąpi w dniu **29.09.2022r. o godz. 10:00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy.**

3. Wymianę stolarki okiennej i drzwi balkonowych na zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy. Oferty należy składać do dnia **29.09.2022r. do godz. 10:30 w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy, pok. Nr 6. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **29.09.2022r. o godz. 11:00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy.**

Warunkiem udziału w przetargu jest spełnienie warunków określonych w SIWZ. Formularz SIWZ można odebrać w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy przy ul. M. Skłodowskiej- Curie 8, pokój nr 14, otrzymać pocztą lub e-mailem.

Pracownikiem uprawnionym do kontaktu z oferentami jest Kierownik działu Eksploatacji Nieruchomości, - telefon 74/852-40-48.

Zastrzegą się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

PREZYDENT OLSZTYNA podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość gruntowa składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 17/8 , obręb 88, położona przy ul. Bublewicza, zapisana w księdze wieczystej OL10/00057190/5
Powierzchnia nieruchomości	1837 m²
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod usługi, handel, <i>z przeznaczeniem uzupełniającym:</i> sieci i urządzenia infrastruktury technicznej
Cena wywoławcza	550 000,00 zł sprzedaż nieruchomości opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	18 listopada 2022 r. o godzinie 12:00 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna , Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro) lub może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej z wykorzystaniem aplikacji Teams
Wysokość wadium	10% ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez PKO Bank Polski SA – nr konta 81 1020 3541 0000 5602 0290 6683 do dnia 14 listopada 2022r. Wadium winno znajdować się w dniu 14 listopada 2022r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , w Biuletynie Informacji Publicznej , prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , na stronie internetowej infopublikator.pl i infoinvestycje.pl oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela:	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

PREZYDENT OLSZTYNA podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość gruntowa składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 17/11 , obręb 88, wraz z udziałem wynoszącym 1/4 w działce oznaczonej numerem ewidencyjnym 17/13 , obręb 88, położona przy ul. Bublewicza, zapisana w księdze wieczystej OL10/00057190/5
Powierzchnia nieruchomości	25315 m² + 5544 m²
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod teren y aktywności gospodarczej, z <i>przeznaczeniem uzupełniającym</i> : komunikacja - dojazdy do działek, ciągi piesze i pieszo rowerowe, place, sieci i obiekty infrastruktury technicznej
Cena wywoławcza	5 500 000,00 zł , w tym: dz. 88-17/11 5 400 000,00 zł , udziału 1/4 w dz. 88-17/13 100 000,00 zł , sprzedaż nieruchomości opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	18 listopada 2022 r. o godzinie 11:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro) lub może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej z wykorzystaniem aplikacji Teams
Wysokość wadium	10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez PKO Bank Polski SA – nr konta 81 1020 3541 0000 5602 0290 6683 do dnia 14 listopada 2022r. Wadium winno znajdować się w dniu 14 listopada 2022r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , na stronie internetowej infopublikator.pl i infoinvestycje.pl oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela :	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

PREZYDENT OLSZTYNA podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomości niezabudowane położone w obrębie 140 przy ul. Bałtyckiej, zapisane w księdze wieczystej OL10/00012599/5 , składające się z działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi 255/2, 255/3, 255/8
Powierzchnia nieruchomości	4030 m², 5942 m², 8861 m²
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod zabudowę mieszaniową wielorodzinną
Cena wywoławcza	działki nr 255/2 - 1 900 000,00 zł, działki nr 255/3 - 2 700 000,00 zł, działki nr 255/8 - 3 900 000,00 zł sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT
Termin i miejsce przetargu	18 listopada 2022 r. o godzinach: 10:00 - dz. nr 255/2, 10:30 - dz. nr 255/3, 11:00 - dz. nr 255/8 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro) lub może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej z wykorzystaniem aplikacji Teams
Wysokość wadium	10 % ceny wywoławczej na daną nieruchomość należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez PKO Bank Polski SA – nr konta 81 1020 3541 0000 5602 0290 6683 do dnia 14 listopada 2022r. Wadium winno znajdować się w dniu 14 listopada 2022r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełnatreśćogłoszeniajestwinternecie pod adresem www.olsztyn.eu , info@publikator.pl i info@investycje.pl , w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela:	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

34204067

Syndyk Masy Upadłości P.P.H.U. „WAGAT” sp. j. Wielogórcy w upadłości z siedzibą w Warszawie zaprasza do udziału w przetargu na nabycie przedsiębiorstwa Upadłego	
1. Przedmiotem przetargu jest przedsiębiorstwo spółki działającej pod firmą P.P.H.U. „WAGAT” sp. j. Wielogórcy w upadłości z siedzibą w Warszawie obejmujące aktywa w postaci:	a) prawa własności nieruchomości gruntowej obejmującej działki ewidencyjne nr 3111 i 3112 o łącznej powierzchni 1 813 m ² , położonej w Łochowie przy ul. Żytnej, powiat węgrowski, województwo mazowieckie, opisanej w księdze wieczystej nr SI1W/00059887/2; b) prawa własności nieruchomości gruntowych stanowiących funkcjonalną całość, obejmujących działki ewidencyjne nr 6180/10, 6180/11, 6180/17 i 6180/18 o łącznej powierzchni 31 064 m ² , położonych w Węgrowie przy ul. Gdańskiej 93-95, powiat węgrowski, województwo mazowieckie, zabudowanej zespołem obiektów o charakterze magazynowo – handlowo – usługowo – biurowym, stacją paliw, myjnią samoobsługową i pawilonem gastronomicznym, opisanych w księgach wieczystych nr SI1W/00043403/1 i SI1W/00022098/6; c) prawa własności nieruchomości gruntowej, obejmującej działkę ewidencyjną nr 5313 o powierzchni 7 664 m ² , położonej w Węgrowie przy ul. Gdańskiej, powiat węgrowski, województwo mazowieckie, opisanej w księdze wieczystej nr SI1W/00051862/5, prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Węgrowie V Wydział Ksiąg Wieczystych; d) wierzytelności z tytułu zwrotu nakładów poczynionych na nieruchomość gruntową obejmującą działki ewidencyjne nr 4493, 4494, 4495, zabudowanej zespołem obiektów o charakterze handlowo – usługowym, stacją paliw, myjnią automatyczną i samoobsługową, pawilonem gastronomicznym, opisanej w księdze wieczystej nr SI1W/00044962/4; e) ruchomości szczegółowo opisanych w Załączniku nr 2 do operatu szacunkowego z dnia 09 września 2021 roku, f) 100 udziałów o łącznej wartości 5.000,00 zł (pięć tysięcy złotych) w spółce Drób Polski sp. z o.o., al. Jana Pawła II 27, 00-867 Warszawa, KRS 0000484351.
2. Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 13.819.771,00 zł (trzynaście milionów osiemset dziewiętnaście tysięcy siedemset siedemdziesiąt jeden złotych i 00/100) netto wraz z należnym podatkiem od towarów i usług, w przypadku zaistnienia konieczności opodatkowania sprzedaży tym podatkiem.	
3. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 1.300.00,00 zł (jeden milion trzysta tysięcy złotych) na rachunek bankowy masy upadłości nr 88 1600 1462 1857 9683 1000 0001.	
4. Oferty należy składać do dnia 25 listopada 2022 na adres: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100a, 00-454 Warszawa.	
5. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia 30 listopada 2022 roku o godzinie 10:00, w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, w sali nr 14.	
6. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w regulaminie przetargu zawartym w piśmie Syndyka z dnia 31 marca 2022 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy, sygn. akt XVIII GUP 30/21, a także w biurze Syndyka - ul. Wiktorska 65 lok. 3, 02-587 Warszawa.	
7. Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Biurze Syndyka pod nr tel. (22) 843 44 12 oraz pod adresem e-mail: sekretariat@kgkancelaria.pl.	

34204269.n

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wlkp. pod sygnaturą akt X Ns 431/22, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Napierskim, zmarłym 9.1.2016 r. w Gorzowie Wlkp., mającym ostatnie miejsce zamieszkania w Gorzowie Wlkp. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34204379.n

Przed Sądem Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu toczy się pod sygnaturą akt I Ns 153/22 (pop. I Ns 805/18) postępowanie z wniosku Elinane Szlandrowicz przy udziale Christiane Szlandrowicz o uznanie za zmarłego Tadeusza Szlandrowicz - syna Władysława i Franciszki (z d. Nowak), ur. 20.10.1920 r. w Poznaniu, zam. w Poznaniu przy ul. Warszawskiej 4, który przed wybuchem II wojny światowej wyjechał do Francji. Sąd wzywa zaginionego Tadeusza Szlandrowicz, aby w terminie 6 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosił się do tut. Sądu, w którym toczy się to postępowanie, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je do tut. Sądu.

34204374.n

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na





34204441.z

**Wyciąg z ogłoszenia
Prezydenta Miasta Opola**

o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Opolu w rejonie ul. Zbożowej, obejmującej działki nr 45/59 i 45/61 z km 31 o łącznej pow. 1,4950ha, obręb Półwieś, KW OP10/00089743/2.

Uzbrojenie techniczne: en. elektr., wodociąg, kanalizacja (w ulicy).

Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenów w rejonie ul. Zbożowej w Opolu (Uchwała nr XXVII/401/12 Rady Miasta Opola z dnia 31.05.2012r.) przedmiotowe działki położone są na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 5P/U – przeznaczonym na tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz usług.

**Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości:
1.811.000,00 zł + 23% VAT, wadium: 181.100,00 zł.**

Przetarg odbędzie się w dniu 16 listopada 2022r. o godz. 10⁰⁰
w Urzędzie Miasta Opola – sala konferencyjna nr 312, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn. – środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

Zgodnie z art. 70¹ §3 Kodeksu Cywilnego warunki przetargu mogą ulec zmianie, co zostanie niezwłocznie ujęte w treści ogłoszenia.

PREZYDENT MIASTA OPOLA zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

34204154.n

**Prezydent Wrocławia**
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Rychtej 15,17;
obręb: **Stabłowice, AM-12, dz. nr 188 i 189;**
GPS: **N:51.15744, E:16.90541;**
pow. nieruchomości: **1120 m²;**
KW nr: **WR1K/00308830/6;**
Przeznaczenie nieruchomości: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi;**
zgodnie z mpzp:
Cena wywoławcza: **795 000,00 zł;**
Wadium: **79 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **10 listopada 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**
Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10.00 dnia 17 listopada 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl.
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34203545.n

**Prezydent Wrocławia**
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Stoczniovej 1;
obręb: **Zakrów, AM-12, dz. nr 12/3;**
GPS: **N: 51.16233, E: 17.12573;**
pow. nieruchomości: **1306 m²;**
KW nr: **WR1K/00368696/2;**
Przeznaczenie nieruchomości: **brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego; nieruchomość położona w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej;**
Cena wywoławcza: **1 500 000,00 zł;**
Wadium: **150 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **10 listopada 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**
Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10.00 dnia 17 listopada 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl.
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34203543.n

Przed Sądem Rejonowym w Lubatowie I Wydziałem Cywilnym
toczy się w sprawie I Ns 208/17 postępowanie z wniosku aktualnego posiadacza Artura Wasila, zamieszkałego w Kozłowie, o stwierdzenie nabycia przez niego przez zasiedzenie własności rzeczy ruchomej, tzn. przyczepy specjalnej (sprężarki powietrza) ATLAS COPCO model XAS 66 rok produkcji 2003.
Przyczepę tę Artur Wasil kupił od Waldemara Rymarza, zamieszkałego w Świdniku. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, tj. zwłaszcza właścicieli opisanej rzeczy ruchomej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się do Sądu i wykazali swoje prawa do rzeczy objętej wnioskiem o zasiedzenie, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34204158

**OGŁOSZENIE**

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy - Śródmieścia w Warszawie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 29/21 toczy się postępowanie z wniosku Jacka Weclawek, o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Teresie Chiniewicz-Waskowskiej, z domu Weclawek, córce Wojciecha i Walerii, urodzonej w dniu 24 października 1928 roku w miejscowości Poturzyn, zmarłej w dniu 22 kwietnia 1995 roku w Warszawie, mającej ostatnie miejsce zamieszkania w Warszawie przy ul. Koźmińskiej 9 m. 7. Sąd wzywa, aby spadkobiercy wyżej określonej osoby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34204075.n

Starachowice, dnia 09.09.2022r.
STAROSTA STARACHOWICKI
GNOŚ.6821.17.2022

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021r., poz. 1899 ze zm.) Starosta Starachowicki zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w miejscowości Lubienia, gm. Brody, oznaczonej jako działka nr 692 o pow. 1,1900 ha, poprzez zezwolenie PGE Dystrybucja S.A. na budowę doziemnej linii SN 15 kV kablem typu 3x1xXRUHAKXS 120/50 mm² oraz budowę kanalizacji kablowej dla infrastruktury PGE wykonanej dwiema rurami RHDPE o zewnętrznej średnicy 40 mm, ułożonej równoległe do projektowanej linii elektroenergetycznej SN w odległości 0,2m od tej linii, na całej jej długości.

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Z up. Starosty
Elżbieta Kita
Dyrektor Wydziału Nieruchomości,
Leśnictwa i Ochrony Środowiska

34204193.n

eprasa.pl 0ce9e0f685

1

Nadzór nad więzieniami

Zbigniew Ziobro uruchamia nową służbę specjalną

Minister sprawiedliwości zyskuje nowe narzędzie: Inspektorat Wewnętrzny Służby Więziennej z uprawnieniami do czynności operacyjno-rozpoznawczych. Z punktu widzenia interesu społecznego powołanie takiej nowej instytucji jest niezrozumiałe.

Niemczyk

16 września wchodzą w życie nowe przepisy ustawy o więziennictwie i kodeksu karnego wykonawczego. 27 września wejdą w życie, ściśle z nimi związane, kolejne przepisy ustawy o więziennictwie. Ich celem jest głównie drastyczne zwiększenie kontroli nad więźniami i więzieniami w ogóle. W tym także nad funkcjonariuszami służby więziennej i ich kontaktami pozasłużbowymi. Zajmować się tym ma nowo powstała służba: Inspektorat Wewnętrzny Służby Więziennej.

Uzasadniając potrzebę wprowadzania zmian w ustawach, którym sprzeciwił się Senat, ale został przegłosowany przy powtórnym przyjmowaniu projektów w Sejmie, przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości twierdzili, że trzeba przerwać współpracę strażników więziennych ze zorganizowanymi grupami przestępczymi i zwiększyć izolację więźniów.

Trudno mieć wątpliwości co do tego, że sytuacja w więziennictwie jest tak fatalna, że wymaga radykalnych rozwiązań. Ale czy jedynym rozwiązaniem jest powołanie nowej służ-

by z uprawnieniami do czynności operacyjno-rozpoznawczych?

Zmieniona ustawa o więziennictwie przewiduje powstanie Inspektora-tu Wewnętrznego Służby Więziennej.

W ciągu siedmiu dni po 27 września ma zostać powołany pełnomocnik do tworzenia nowej służby. Będzie on powołany przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę.

Inspektorat, czyli de facto nowa służba specjalna, będzie miał pełne uprawnienia do pracy operacyjnej i różnych form inwigilacji. Od zwykłych podsluchów i obserwacji, poprzez korzystanie z tajnych współpracowników i różnych donosicieli (ustawa nazywa ich „osobami udzielającymi funkcjonariuszom pomocy w wykonywaniu czynności operacyjno-rozpoznawczych”), poprzez przeszukiwania – w tym tajne, zdalne przeszukiwania sprzętu komputerowego, na stosowaniu Pegasus i innych podobnych wynalazków skończywszy.

Co ważne, Inspektorat będzie mógł interesować się nie tylko więźniami, aresztantami i funkcjonariuszami służby więziennej. Będzie mógł zająć się osobami przebywającymi „poza terenem za-

kładów karnych lub aresztów śledczych, których przestępstwo pozostaje w ścisłym związku z przestępstwem osób, o których mowa w pkt 1 lub 2”. W pkt 1 lub 2 jest mowa o osadzonych i strażnikach lub innych pracownikach zakładów karnych czy aresztów.

Ta definicja jest tak szeroka, że ta nowa służba będzie sobie mogła wybrać do prowadzenia dowolną sprawę, o której dowie się od kogoś z już skazanych lub aresztowanych. Podobnie może działać prokuratura, która powierza służbom czynności w określonych sprawach. Tym bardziej że prokuratura podlega temu samemu ministrowi co nowy inspektorat i prawdopodobnie będzie miała bliżej do kolegów z tego samego resortu niż do służb podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Z punktu widzenia interesu społecznego czy wymiaru sprawiedliwości powołanie takiej nowej służby jest niezrozumiałe. Od zwalczania przestępczości zorganizowanej jest Centralne Biuro Śledcze Policji, które od lat rozpracowuje zorganizowane grupy przestępcze, a także ich wpływy w zakładach karnych.

Z kolei do prostego egzekwowania prawa i porządku w więzieniach i aresztach nie trzeba powoływać nowej służby, tylko lepiej zorganizować pracę klawiszów. Być może wystarczyłoby uzupełnić wakaty, lepiej motywować pracowników i tak kształtować politykę karną, aby więzienia nie były przepelnione. Bo są – i to jest chyba największa bolączka wymiaru sprawiedliwości.

Wygląda na to, że głównym powodem powołania nowej służby jest rywalizacja w obozie władzy. Minister sprawiedliwości, któremu już podlega prokuratura, nie miał kontroli nad żadną organizacją prowadzącą czynności operacyjno-rozpoznawcze. A innym służbom, szczególnie tym podległym Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, pewnie nie bardzo ufał lub uważa je za zbyt mało dyspozycyjne. Wniosek, że chodzi nie tyle o interes społeczny, ile o walkę o wpływy, wydaje się smutny, ale prawdziwy. ●

Piotr Niemczyk

Piotr Niemczyk – był w latach 90. dyrektorem Biura Analiz i Informacji Urzędu Ochrony Państwa, wiceszefem zarządu wywiadu UOP. Obecnie jest niezależnym ekspertem ds. bezpieczeństwa

Gościnne występy

Medal dla Macierewicza? Tak, od Putina!

Żakowski



Rzadko się z Mateuszem Morawieckim zgadzam. Ale tym razem zgadzam się na 600 procent. Tak. Tak. Tak etc. Mateusz Morawiecki ma rację. Antoni Macierewicz za swoje uparte działanie zasłużył na medal. A nawet na order – i to nie jakiś polski, wręczony przez Andrzeja Dudę w Belwederze, ale rosyjski – wręczony na Kremlu przez Władimira Putina.

Skąd przekonanie, że Mateusz Morawiecki nie mógł mieć na myśli polskiego medalu?

Po pierwsze, polskich medali Macierewicz ma w bród. Odznaka honorowa Husarz Polski, odznaka okolicznościowa Ministerstwa Obrony Narodowej, Medal Honorowy za zasługi dla Żandarmerii Wojskowej, Honorowa Odznaka GROM, Krzyż „Golgo-

ta Wschodu”, Krzyż Wolności i Solidarności. A do tego Order Odrodzenia Polski przyznany przez Ryszarda Kaczorowskiego.

Po drugie, w sprawie polskiego odznaczenia (orderu lub medalu) premier mógłby wystąpić do Andrzeja Dudy, a gdyby chodziło o medal resortowy, mógłby szepnąć słówko któremuś ministrowi. Jednak w sprawie odznaczeń rosyjskich premier Polski takich kompetencji nie ma, dlatego musiał swój postulat ogłosić na konferencji prasowej.

Po trzecie, w kontekście katastrofy smoleńskiej trudno doszukać się zasług Antoniego Macierewicza dla Polski. Natomiast bez trudu można w tym i innych kontekstach wskazać jego ogromne zasługi dla Federacji Rosyjskiej, a konkretnie – dla putinowskiej, imperialnej Rosji.

Żeby praktycznie poprzeć wniosek premiera Polski i przyspieszyć odpowiednie procedury na Kremlu, gdzie zapewne mają mniej więcej taki porządek jak na smoleńskim lotnisku albo na froncie w Donbasie, pozwolę sobie przypomnieć, za co szczególnie – przynajmniej w mojej opinii, bo premier może wiedzieć więcej – Antoniemu Macierewiczowi

się postulowany przez Mateusza Morawieckiego medal (a nawet wysoki order) należy.

Ogłoszenie w roku 1992 tzw. listy komisji Macierewicza, która miała zawierać dane agentów bezpieki w ówczesnej elicie politycznej, ale na którą wpisano winnych i niewinnych, co osłabiło Polskę, pograżając naszą politykę w chaosie, i napędziło nieufność wielu obywateli wobec świeżo odzyskanego państwa.

Likwidacja polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego – służb wchodzących w skład Wojskowych Służb Informacyjnych – a zwłaszcza ujawnienie (w 2007 r.) ich tajnych aktywów opisanych w raporcie kolejnej komisji Macierewicza, dla ułatwienia lektury uprzejmie przełożonym na język rosyjski przez specjalnie dobraną tłumaczkę.

Dziwne zachowanie w dniu katastrofy smoleńskiej i kluczowy udział w upowszechnianiu antagonizującego Polaków kłamstwa o zamachu smoleńskim oraz w rozpętaniu smoleńskiej paranoi, powielającej absurdalne zarzuty, mające swoje źródła w Rosji, co doskonale opisał Grzegorz Rzekowski w nagradzanej książce „Katastrofa posmoleńska”.

Zatrzymanie po roku 2015 projektu modernizacji polskiej armii, a zwłaszcza zakupów sprzętu (caracale!), wyrzucenie z wojska szczególnie cenionych dowódców mających powiązania z Zachodem oraz natowskie doświadczenie, niszczenie instytucji natowskich i lokowanie we wrażliwych miejscach osób związanych ze Wschodem (polecam książkę Tomasza Piątka „Macierewicz i jego tajemnice”).

Uporczywe podtrzymywanie fikcji „zamachu smoleńskiego” w ramach prac podkomisji Macierewicza, nawet gdy jego i innych członków narażało to już na oczywistą śmieszność (parówki etc.).

Jeśli do tego dodamy konsekwentne sianie nieufności wobec wszystkiego, co związane z Zachodem, trudno mieć wątpliwość co do zasadności wniosku premiera Morawieckiego.

Dlatego skierowany do władz Rosji wniosek z pełnym przekonaniem popieram.

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Avant Art Festival

SERCE ŚWIATOWEJ MUZYKI

Hip-hop z Ugandy, metal z Kenii, singeli z Tanzanii. Rewolucja na światowej scenie muzycznej nadchodzi za sprawą outsiderów z Afryki. A my będziemy mogli jej właśnie posmakować w Polsce.

Magdalena Dubrowska

Na sierpniowym koncercie zespołu Nihiloxica w Warszawie nie sposób było ustać w miejscu: hipnotyzujący puls, ekscytacja każdym uderzeniem w bębny, pot spływający po plecach, tumany nadwiślańskiego piachu rytmicznie wznoszące się wśród publiczności. Nihiloxica to projekt będący wynikiem spotkania ugandyjskiej grupy perkusyjnej Nilotika Cultural Ensemble i dwóch Brytyjczyków: perkusisty Spooky-J oraz producenta i didżeja Petera Jonesa. Poznali się podczas rezydencji w kolektywie muzycznym Nyege Nyege w Kampali, stolicy Ugandy, i od tamtej pory wstępują na całym świecie. Bo świat ich pokochał. Zwłaszcza ten zachodni, znudzony techno, house'em i trapiem z klubów Berlina i Londynu.

NIEPOHAMOWANA CHĘĆ TAŃCA

Nihiloxica to tylko jeden z projektów spod szyldu Nyege Nyege Tapes. Ugandyjska wytwórnia z małego inkubatora sztuki, którego celem było stworzenie przestrzeni do nagrywania i promowania afrykańskich artystów i artystek alternatywnych, niepostrzeżenie przepoczwarzyła się w najpotężniejszego gracza na rynku współczesnej muzyki niezależnej, a organizowany

przez nią od w 2015 r. Nyege Nyege Festival to dziś jedno z najważniejszych światowych wydarzeń muzycznych. Już cztery lata temu branżowy „Fact Magazine” ogłosił go najlepszym festiwalem z muzyką elektroniczną na świecie.

Festiwal wyrósł z imprez i koncertów, które z czasem się rozrosły i przerodziły w kilkudniowy taneczno-muzyczny trans w środku ugandyjskiego lasu.

Podobnie było z wytwórnią. Niewielki kolektyw rozrósł się w tyle fascynujących muzycznych zjawisk, że w końcu trzeba było założyć wytwórnię, która mogłaby to wszystko wydawać. A żeby nie zginać w natłoku cyfrowej muzyki, założyciele i założycielki Nyege Nyege postanowili wydawać

swoich artystów i artystki na kasetach magnetofonowych, które są dużo tańsze i łatwiejsze do wyprodukowania niż płyty winylowe, a przy tym zachowują ducha analogowego brzmienia. Atrakcyjne wizualnie serie taśm błyskawicznie się wyprzedają; ci, którzy się nie załapali, mogą na szczęście kupić utwory w formie cyfrowej.

W kolektywie działają m.in. Catu Diosis z Ugandy, utalentowana DJ-ka, a także dziennikarka, aktywistka i projektantka mody, Don Zilla, guru ugandyjskiej sceny klubowej, który prowadzi popularne studio Boutiq Eletroniq, gdzie zaczęła się cała historia Nyege Nyege, a także Derek Debru, Belg, który postanowił zgłębić swoje afrykańskie korzenie i przeprowadził się do Ugandy.

Po jakimś czasie wytwórnia Nyege Nyege okazała się za mała dla rozrastającej się w szaleńczym tempie sceny i tak powstała filia oficyny – Hakuna Kulala, co dosłownie przetłumaczyć można jako „brak snu”. Z kolei Nyege Nyege w języku luganda oznacza niepohamowaną chęć tańca. To sformułowanie może też jednak kojarzyć się z seksem. I tak właśnie skojarzyło się ugandyjskiemu ministrowi etyki i prawości, który kilka lat temu domagał się zakazania festiwalu obfitującego zdaniem ministra w nagość, akty seksualne i ekscesy spod znaku LGBT. Na szczęście krucjata przeciwko festiwalowi zakończyła się fiaskiem i amatorzy niepohamowanego tańca bez snu mogą wciąż oddawać się szaleństwu.

NYEGE NYEGE W POLSCE

Polska publiczność będzie mogła roztańczyć się w ugandyjskim stylu już za kil-

◀ **Ecko Bazz**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ka tygodni. Gwiazdą rozpoczynającego się właśnie Avant Art Festivalu będzie Ecko Bazz. To charyzmatyczny raper z Ugandy, który w stylu łączącym grime (brytyjska muzyka ulicy pokrewna rapowi), dancehall i amerykański hip-hop nawija mocno polityczne, aktywistyczne teksty w języku luganda. Jego tegoroczny album „Mmaso” został z miejsca okrzyknięty przez światową krytykę jednym z najlepszych rapowych albumów tego roku. Ale żeby dać porwać się jego muzyce, nie trzeba ani znać języka Ugandyjczyków, ani nawet kochać rapu.

Od kilku lat artyści i artystki związani z Nyege Nyege zapraszani są też na festiwal Unsound. Tak też będzie i w tym roku – w październiku w Krakowie zagra DJ Travella z Tanzanii. Debiutancki album tego 19-latka, zatytułowany „Mr Mixondo”, brzmi jak ścieżka dźwiękowa do afrofuturystycznego filmu science fiction. Ta muzyka jest jak haust zimnej gazowanej wody w letnie popołudnie, ospale i lepkie od skwaru. Nic dziwnego, że kasetą z rysunkowym wampirem na okładce wyprzedzała się na pniu.

PRAWDZIWE EMOCJE Z SYNTEZATORÓW

Jak to się stało, że to właśnie w niewielkim kraju we Afryce Wschodniej (Uganda jest nieco mniejsza powierzchniowo i nieco większą liczbę mieszkańców niż Polska) od kilku lat bije jedno z serc światowej muzyki?

Po pierwsze, kolektyw Nyege Nyege zdołał skupić wokół siebie najciekawszych reprezentantów muzycznych gatunków i podgatunków z Ugandy, sąsiednich krajów: Tanzanii i Kenii, a także z całego kontynentu.

Po drugie, nie jest to muzyka zaprogramowana na komercyjny sukces, bicie rekordów odsłon w mediach społecznościowych i podbijanie list przebojów. Tu panuje kult outsiderów. Dobrym przykładem jest DJ Diaki z Mali, który swoją polirytmiczną muzykę robi od późnych lat 80. XX w., a dopiero dzięki Nyege Nyege odkrył go świat.

Podstawą twórczości Diakiego jest balani, gatunek, który powstał na ulicach Mali w latach 90. XX w. Muzycy, których nie stać było na balafony – tradycyjne instrumenty perkusyjne – zastępowali je nagraniami balafonu puszczanymi z kaset i miksowali to ze współczesnymi rytmami i elektroniką. Tak narodził się gatunek zwany balani show, który dziś znów jest przetwarzany i reinterpretowany właśnie przez DJ-a Diakiego.

Z kolei Afrorack, czyli Brian Bama-nya, to ugandyjski producent, który gra na zbudowanym własnoręcznie syntezatorze modularnym, czyli wielkiej ścianie z oscylatorami. Kiedy zaczął się interesować muzyką syntezatorową, w Ugandzie trudno było zdobyć potrzebny sprzęt. Bama-nya szukał więc w internecie schematów obwodów, nauczył się podstaw elektroniki i zaczął budować własne instrumenty. W maju 2022 r. wydał debiutancki album, na którym wykorzystuje syntezatory (do tej pory używane przez twórców europejskich i amerykańskich) do tworzenia zupełnie nowych brzmień opartych na afrykańskiej polirytymii i skalach dźwięków odbiegających od norm zachodniego świata.

Siła artystów i artystek związanych z Nyege Nyege tkwi w ich autentyczności, ale także w różnorodności.

Bo koniec końców tym, co najbardziej na nas działa w muzyce, nie są wykrecone bity, napompowane basy i melodyjne wokale, tylko prawdziwe emocje. I to właśnie one płyną do nas cyfrowym strumieniem z Ugandy. ●

Avant Art Festival

- Niegdyś tylko wrocławski, dziś międzynarodowy festiwal prezentujący najrozmaitsze oblicza muzyki nieoczywistej będzie miał w tym roku trzy odsłony: we Wrocławiu (20-25 września), Warszawie (27 września – 1 października) i Berlinie (14 października, 12-13 listopada). W programie ponad 50 koncertów.

- Oprócz **Ecko Bazza**, który wystąpi 22 września we Wrocławiu i 29 września w Warszawie, barwy Nyege Nyege reprezentować będą

DJ Scotch Egg oraz **Elvin Brandhi**. W szalony afrykański trans – acz z innego miejsca kontynentu, bo z Tunezji – publiczność wprawi też fenomenalna **Ifriqiyya Electrique**. Z Nowego Jorku przylecą zespoły **Grid**, **ZS** oraz **D3L1 girlz**, a z Londynu **Coby Sey**, **Alpha Maid** i **Ill Considered**. Zapowiada się więc przelot od noise'u przez avant-pop po jazz. **Charlemagne Palestine**, guru szamańskiej odnogi amerykańskiego minimalizmu, wystąpi z **Time Machine Orchestra**,

a polsko-australijski basista **Mike Majkowski** – ze specjalnym programem przygotowanym z arcy mistrzem gitary hawajskiej **Mikiem Cooperem** i perkusistą **Willem Guthriem**.

- Atrakcją będzie także jedna z pięciu odsłon projektu „In Between Norway & Poland / Culture”, w której polscy muzycy połączą siły z takimi tuzami współczesnej muzyki okołojazzowej jak **Mats Gustafsson**, **Colin Stetson** czy **Per-Åke Holmlander**. ●

Nagroda Literacka „Nike”

Nie patrzcie na nich jako na ofiary



– Dla moich bohaterów rok 1945 nie był żadnym przełomem – mówi Joanna Ostrowska. „Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej” to efekt jej pionierskich badań.

Wojciech Szot

Książka ta znalazła się w finale 26. edycji Nagrody Literackiej „Nike”. Laureatkę lub laureata poznamy 2 października.

ROZMOWA Z
JOANNA OSTROWSKA
historyczką

WOJCIECH SZOT: Gratuluję finału Nike. Jak myślisz, co zmieni twoja książka?
JOANNA OSTROWSKA: Najbardziej liczę na to, że instytucje zajmujące się pamięcią zbiorową w Polsce – w szczególności Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau – zainteresują się nareszcie nieheteronormatywnymi historiami. Mam nadzieję, że przestaną się bać i włączą tę tematykę zarówno do programów edukacyjnych, jak i do planów wystawienniczych.

Obawy natury politycznej są oczywiste. Ale może do tej pory nikt się nie spodziewał, że tych historii jest aż tyle?
– Rzeczywiście. Naukowczynie i naukowcy zajmujący się historią queerową przez lata żyli w przeświadczeniu, że praktycznie nie ma źródeł archiwalnych i nie da się ich odszukać. Jest wprost przeciwnie – dysponujemy całym bogactwem materiałów dotyczących historii osób nienormatywnych, na które dotychczas „nie zwracano uwagi”. Dla mnie największym zaskoczeniem przy pisaniu tej książki było to, że nie musiałam wyluskiwać opowieści o moich bohaterach z fragmentów zapisanych w przepastnych tomach, a raczej byłam zmuszona selekcjonować zebrany materiał. I, muszę to powiedzieć, była to praca, którą powinien wykonywać zespół badawczy, a nie jedna osoba.

To może powiedzmy coś o autorce. Skąd jesteś?
– Z Krosna. Zresztą wybieram się tam 19 września na spotkanie do BWA. Będę mówiła między innymi o homoseksualnych ofiarach II wojny światowej. Jest to możliwe dzięki Kolektywowi Obłęd, który w 2021 roku zorganizował dwudniowe wydarzenie Queerowe Podkarpacie i nadal skutecznie queeruje lokalną społeczność. Jedną z postaci, o których wspominam we wstępie do książki, jest Sylvin Rubinstein, który przed wojną był tancerzem flamenco. W czasie okupacji Sylvin ukrywał się pod Krosnem, w Miejscu Piastowym, współpracował z AK i – jak wiemy dzięki zachowanym materiałom wizualnym – w pełnym dragu wykonywał wyroki na Niemcach na ulicach Krosna.

Kto go w Krośnie pamięta?
– Pani Stefania, której ojciec był w AK. W jej rodzinnym domu Sylvin ukrywał się w czasie wojny. Mam wrażenie, że większość z nas, osób zajmujących się queerową historią, pochodzi z małych miejscowości, z których wyjechalśmy na studia. Żyjąc w centrum, zapominamy, jak wiele takich biografii przetrwało właśnie poza nim.
Na pierwszy rzut oka duże miasta wydają się bezpieczniejsze, łatwiej się w nich ukryć, ale wiele osób, których życiorysy badam, nie zamierzało się poddawać i trwało na własnych zasadach tam, skąd inni uciekali.
Czyli walka i duma jednocześnie.
– Ważne, żeby nie patrzeć na te osoby tylko jako na ofiary, ale ludzi, którzy żyli w kontrze wobec systemu, czuli się dumni z tego, kim są. Wbrew wielu kliszom, które nakładamy na przeszłość.
Teraz wiem, że nowych źródeł warto szukać w innych miejscach niż archiwa. Obecnie pracuję nad biografiami osób nieheteronormatywnych, które swój zaczyn mają przede wszystkim w opowieściach innych ludzi.

I poza centrum...
– Jedna z takich historii pochodzi z niewielkiej wsi w regionie radomskim. W XX wieku liczyła ona maksymalnie 700 osób. I żył w niej mężczyzna, który był osobą queerową, nienormatywną nie tylko pod względem tożsamości. Gdy przyjeżdżam tam, by szukać jego śladów, mieszkańcy opowiadają o nim bez żadnych uprzedzeń, nie jest to dla nich nic dziwnego czy niespotykanego. On był po prostu swój, spełniał bardzo ważną funkcję w lokalnej społeczności zarówno przed, jak i po wojnie. Nikt tu się nie martwił, czy jego obecność sprawi, że coś się stanie dzieciom, czy okoliczni mieszkańcy przestaną być patriotami.

Mówisz, że „Oni” to raport z pierwszego etapu, zatem co powinno się wydarzyć w drugim etapie?
– Na pewno przyjrzenie się rodzinie – czym jest, jak funkcjonowały w niej osoby nienormatywne, jak przemilczano ich obecność, a może spełniały też jakieś dodatkowe funkcje? Bardzo dużo daje nam samo słowo „queer” określające wszystko to, co poza normą tożsamościową. Dzięki niemu możemy dostrzec, że tożsamość jest płynna i nie składa się na nią wyłącznie seksualność, ale i inne kategorie, takie jak narodowość czy klasa społeczna.

Tomasz Wiślicz czy Kacper Pobłocki pokazują w swoich książkach, że etyka klasy ludowej nie była konserwatywna, że w tym świecie można było sobie pozwolić na więcej.
– Dlatego trzeba szerzej spojrzeć na osoby queerowe – nie tylko pod względem tego, jakiej były tożsamości, jak wyglądały, kogo kochały, jakie tworzyły rodziny, ale też, jakie decyzje podejmowa-



FOT. MATEUSZ SKWARZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Trzeba szerzej spojrzeć na osoby queerowe – nie tylko pod względem tego, jakiej były tożsamości, jak wyglądały, kogo kochały, jakie tworzyły rodziny, ale też jakie decyzje podejmowały w ważnych momentach historycznych

JOANNA OSTROWSKA

ły w ważnych momentach historycznych. Na przykład, czy angażowały się w walkę zbrojną, a jeśli tak, to w jaki sposób.

A jak sobie radzić z tym, że wciąż pojawiają się nowe kategorie, określenia, przez których pryzmat jeszcze kilka lat temu nie patrzyliśmy na ludzi, jak choćby niebinarność?
– Anna Hájková, historyczka zajmująca się queerstorią Holokautu, mówi, że język, którym się posługujemy, jest w pewnym sensie ahistoryczny. Jednocześnie niekoniecznie musimy określać, czy ktoś był taki, czy inny. Słowo „queer” jest bardzo pojemne i kompleksowe – zakłada naszą otwartość na to, kim była dana osoba. Wyobrażanie sobie, jak ktoś mówił o sobie kilkadziesiąt lat temu, często może prowadzić na manowce.
Pisząc w „Onych” o jednym z bohaterów skazanych na mocy paragrafu 175, poszłam do brze wyćwiczoną ścieżką – opisałam go jako osobę homoseksual-

ną. Tymczasem okazało się, że była to osoba transplciowa, a może w ogóle pozostawała poza skalą binarny-niebinarny, może dzisiaj by „mówił” o sobie, czyli używało neutratywów? Trudno powiedzieć jednoznacznie. Była to jednak bez wątpienia osoba queerowa. Założyłam jej maskę, bo zbyt nio przywiązałam się do pewnego sposobu myślenia.

Na świecie od lat powstają muzea LGBT, queeru. W Polsce też niedługo powstanie coś na kształt muzeum, prace trwają od dawna. Gdybyś miała przekazać do tego muzeum jakiś rekwizyt związany z twoimi osobami bohaterskimi, to co by to było?
– Gdy mówisz „muzeum”, od razu przychodzi mi na myśl Schwules Museum w Berlinie, istniejąca od połowy lat 80. placówka, która przechodziła mnóstwo przeobrażeń, w ostatnich latach zmieniając się w prawdziwie queerowe miejsce. Za każdym razem, gdy je odwiedzam, najbardziej zwracam uwagę na fotografie. Najcenniejsze są te pokazujące codzienne życie osób nieheteronormatywnych, całujące się pary, ludzi trzymających się za ręce. My takich zdjęć sprzed PRL-u dotąd nie mieliśmy. Zawsze jednak wierzyłam, że takie się znajdzie. I udało się kilka miesięcy temu. To długa historia i poświęć jej sporo miejsca w kolejnej książce. Do

muzeum przekazałabym pewnie właśnie to zdjęcie. Wydaje mi się ono symbolem, którego wszyscy potrzebujemy.

Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, laureat Nike z 2009 roku, pisał w wierszu: „coraz częściej akcja »Wisła« myli mi się z akcją »Hiacynt«”.
– W „Onych” pokazuję, że dla moich bohaterów rok 1945 nie był przełomem – niczego nie kończy, opresja nie znika, a oni muszą przystosować się do nowej rzeczywistości. Zajmowałam się biografią Stanisława Chmielewskiego, odznaczonego tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, który na początku II wojny światowej obiecał swojemu partnerowi Władysławowi Bergmanowi, że zaopiekuje się jego matką. Przedwojenne przyjaźnie, przeważnie z osobami nieheteronormatywnymi, pozwoliły mu działać podczas okupacji, tworząc siatkę powiązań.

To, co pisze Tkaczyszyn-Dycki, przypomina, że każdy ma swoją periodyzację, uniwersalny podział historii bywa ograniczający. Na pewno bardzo ważnym momentem w polskiej opowieści queerowej jest akcja „Hiacynt”, o której właściwie nic byśmy nie wiedzieli, gdyby nie pionierskie badania Agaty Fiedotow i Andrzeja Selerowicza.

Historia Chmielewskiego jest też tragiczna. Choć pomogłeś w czasie wojny znaleźć bezpieczne kryjówki prawie 30 osobom (w tym Janinie Bauman), musisz ukrywać nazwiska osób ratujących i samego siebie. Relacją, którą zostawił w Żydowskim Instytucie Historycznym, jest nieomal zasztyrowana – on zupełnie nie opowiada o sobie poza kontekstem działań podejmowanych, by ratować ludzi. Cały czas musi się ukrywać. To rodzi jeszcze inne pytanie – skoro chciał się ukryć, to jakie ja mam prawo do pisania o nim? ●

Rozmawiał Wojciech Szot

Plebiscyt Nike Czytelników



- **Który z siedmiorga finalistów powinien twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników?**
Na swój typ zagłosuj na stronie: Wyborcza.pl/nike
Laureata plebiscytu ogłosimy 1 października w „Wyborczej”.
- **Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki.** Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzje wyslij na Wyborcza.pl/nike. Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 2 października 2022 r., a fragmenty wybranej recenzji ukazać się w „Wyborczej”.
- **Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 25 września do godz. 23.59.**

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

MARZENIE O MIERZEI

– Machnąłem ręką i w końcu dałem sobie spokój. Jestem w wieku przedemerytalnym. Niech inni się martwią – mówi hotelarz z Krynicy Morskiej kilka dni przed otwarciem przekopu Mierzei Wiślanej



Krzysztof Rogowski chce zaanektować Wyspę Estyjską, która za sprawą przekopu mierzei powstaje na Zalewie Wiślanym. Zmieni jej nazwę na Utopia.

– To od pieniędzy, które rząd utopił w ten chory pomysł – wyjaśnia.

Utopia ma już swoje godło (kaczka na tle tęczywej flagi), walutę (jednego sasina) i hymn państwowości („Highway to Hell” AC/DC).

Rozmawiamy obok kanału. Widać, że wykonawcy została jedynie kosmetyka. W sobotę 17 września, prawie cztery lata po tym, jak Jarosław Kaczyński wkopał słupki geodezyjne na plaży w Kątach Rybackich, rząd oficjalnie zakończy przekop Mierzei Wiślanej.

Dzień jest ładny, słoneczny. Mimo dość wczesnej pory mijają nas sporo gapiów. Parkingi pękają w szwach. W ruch idą smartfony i aparaty fotograficzne, ale turyści nie robią wrażenia na moim rozmówcy.

– Nie otrzymałem żadnych argumentów, które nakłoniłyby mnie do zmiany zdania – mówi Rogowski. – Słyszę wyłącznie czystą propagandę. Jaki rozwój Elbląga? Jaki rozwój Zalewu Wiślanego? Proszę to sobie włożyć między bajki. Żeby zalew przyciągnął turystów, potrzebuje dużych pieniędzy. Tylko jeden port w Krynicy Morskiej ma porządne zaplecze sanitarne. Brakuje nawodnych stacji benzynowych. Koledzy żeglarze opowiadają, że nie wszędzie mogą wpływać, bo woda ma jedynie półtora metra lub przypomina błoto.

Rogowski mówi o „potiomkinowskim” kanale: – Przekop to atrapa, która ma zaspokoić próżność rządzących.

PIERWSZY DOM NA ZACHÓD OD PRZEKOPU

Jadę sprawdzić, jakie są nastroje na Mierzei Wiślanej kilka dni przed rządową fetą. Mój pierwszy przystanek: Sztutowo. Władze gminy, tak jak jej mieszkańcy, stanowczo popierają inwestycję.

Wieś przecina na pół droga wojewódzka nr 501. Wygląda fatalnie. Jest dziurawa jak szwajcarski ser. Dobiły ją wielkie ciężarówki z materiałami budowlanymi i ciężkim sprzętem jeżdżące do przekopu. Kiedy budowa rozkręciła się na dobre, mieszkańcy stali w długich korkach między Stegną a Krynica Morską.

Budowę źle zniosły też okoliczne domy. Hałas z ruchliwej drogi zagłuszał dźwięki odkurzacza. Domy mają popękane ściany, z elewacji odpada farba. Ich właściciele zapowiadają, że będą ubiegać się o odszkodowania za zniszczenia.

– Inwestor obiecywał, że większość materiałów dostarczy drogą morską. Niestety, wyszło, jak wyszło – komentuje wójt Robert Zieliński.

Jakby w ramach rekompensaty rząd przekazał województwu ponad 63 mln zł z „Polskiego ładu” na przebudowę 17-kilometrowego odcinka 501 ze Stegny do Krynicy Morskiej. Tyle że przetarg od lutego stoi w miejscu. Przede wszystkim dlatego, że oferty potencjalnych wykonawców są droższe o prawie 40 mln zł. Piłka jest teraz po stronie Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Tak się składa, że Zieliński mieszka w pierwszym domu na zachód od przekopu Mierzei Wiślanej. Przyznaje, że zanim zaczął swoją karierę w samorządzie, bliżej mu było do przeciwników przed-

sięwzięcia. Najbardziej martwiła go degradacja nadmorskiego krajobrazu, ale jego obawy rozwiły rozmowy z naukowcami i urzędnikami odpowiedzialnymi za ochronę środowiska.

Kiedy w październiku 2018 roku, w wieku 43 lat, został wójtem Sztutowa, uznał, że kłamka już zapadła, a przekop trzeba wykorzystać do rozwoju lokalnej turystyki. Zieliński postawił sobie za punkt honoru rozwój terenów w sąsiedztwie przyszłego kanału. Dzisiaj gmina ma tylko mały port w Kątach Rybackich. W przyszłości wokół zalewu i przy ujściu Wisły Królewieckiej wyrosną żeglarskie mariny z bazą noclegową.

Sęk w tym, że do dzisiaj dla tych terenów nie powstał żaden plan zagospodarowania przestrzennego. By to zrobić, gmina musi najpierw uchwalić nowe studium kierunków i uwarunkowań. Po dwóch latach udało się przygotować projekt.

– Niestety, moi poprzednicy dużo mówili o zalewach, jakie przyniesie budowa kanału przez mierzeję, ale niewiele robili w tym kierunku – zdradza Zieliński. – Dlatego na faktyczne korzyści musimy poczekać jeszcze dwa lub trzy lata.

Radni przyjęli studium 13 września.

ZALEW TO NIE SADZAWKA

Kiedy 16 października 2018 roku kolumna samochodów z politykami PiS pędziła do Kątów Rybackich, na jednym ze skrzyżowań minęli Krzysztofa Rogowskiego. Samotnie protestował przeciwko wizycie Ja-

MICHAŁ TOKARCZYK



rosława Kaczyńskiego. Prezes PiS to bowiem spiritus movens przekopu Mierzei Wiślanej. Wkopując ostatni słupek geodezyjny, stwierdził: – Mamy pełne prawo uczynić to, co za chwilę uczynimy.

Rogowski mieszka parę kilometrów na wschód od przekopu Mierzei Wiślanej. Pamięta, jak w 2006 r. w okolicy gościł ówczesny minister gospodarki morskiej Marek Gróbarczyk, który wycenił budowę kanału na 420 mln zł.

– Później była mowa o 880 mln zł. Aż stanęło na prawie 2 mld zł – wspomina Rogowski. – I na tym nie koniec. Nie wiemy przecież, jakie będą koszty utrzymania kanału. Zalew to nie sadzawka, gdzie woda sobie stoi. Trzeba będzie go regularnie pogłębiać.

Kiedy w 2012 roku Urząd Morski w Gdyni sondował mieszkańców województwa, jedynie kryniczanie gremialnie protestowali. Obawiali się, że kanał przetnie ciągłość komunikacyjną Mierzei, a w związku z tym będzie przyjeżdżać tam mniej turystów, że zasolone zostaną wody zalewu, że zniszczone zostaną plaże. Wskazywano również, że taki kanał zakłóci ciągłość pejzażu od strony zalewu.

INTELLIGENTNY WIE

– 17 września? Wszystkie pokoje mam już porezerwowane. Jedna lub dwie telewizje i zwykli ciekawscy, ale też ci, którzy zwyczajnie lubią urlopować we wrześniu, a i tak pewnie pojadą zobaczyć nowy kanał – uśmiecha się Dariusz Labuda.

Z żoną Marzeną prowadzi w Krynicy Morskiej trzygwiazdkowy hotel z ładnym widokiem na Zalew Wiślany.

– Przekop nam pomógł, ale jak bardzo, to okaże się w przyszłości – ocenia Labuda. – Z pewnością telewizja i gazety za jego sprawą więcej pisały o Krynicy Morskiej. My przez to zyskałiśmy. Wielu odwiedza nasze strony po raz pierwszy w życiu. Tworzą się korki, choć jeszcze nie takie jak do Władysława i na Hel. Z drugiej strony budowa kanału przypała na pandemię, kiedy Polacy urlopowali w kraju i korzystali z bonu turystycznego.

Nocujący w hotelu są zachwyceni przekopem. Na ogół są to mieszkańcy dużych miast, dobrze wykształceni i sytuowani.

– Przypuszczam, że wśród nich są czytelnicy „Gazety Wyborczej” – śmieje się przedsiębiorca. – Na początku słyszałem głosy negatywne, ale one ustąpiły, jak kanał zaczął wyglądać przyzwoicie. Jasne, ktoś inteligentny zdaje sobie sprawę, że inwestycja jest przeskalowana i przeszacowana. Poza tym wielu kryniczan popierało budowę małego kanału dla jachtów i motorówek, no ale mamy to, co mamy.

WOLTA W KRYNICY MORSKIEJ

Chcę spotkać się z nowym-starym burmistrzem Krynicy Morskiej Adamem Ostrowskim. W lipcu tego roku wygrał przedterminowe wybory po tym, jak wojewoda wygasił mandat poprzedniego burmistrza Krzysztofa S. Sąd ukarał S. grzywną i trzyletnim zakazem sprawowania funkcji kierowniczych za przekroczenie uprawnień przy budowie centrum sportowo-rekreacyjnego.

S. należał do zagorzałych przeciwników przekopu Mierzei Wiślanej.

– Falochrony, które powstaną od strony Zatoki Gdańskiej, mogą spowodować zanikanie plaż – tłumaczył trzy lata temu trójmiejskiej „Wyborczej”. – Istnieje ryzyko, że podczas tworzenia wyspy osady będą sływały w kierunku Krynicy Morskiej. Jeśli woda, która jest w tej chwili czysta, ulegnie zmętnieniu, to na pewno odstraszy turystów.

Ostrowski rządził Krynica Morską w latach 2006-14, kiedy przekop forsowała Platforma Obywatelska. On też nie przebiegał w słowach. Burmistrz opowiadał wówczas dziennikarce Onetu: „Kolega ze Stanów odwiedził mnie pewnego razu i mówi: »Ty tu masz taką piękną plażę, o wiele piękniejszą niż w Miami«. Dlatego wara od naszej mierzei. Nie zgadzamy się na degradację ekosystemu i niszczenie pięknych plaż, które są atutem Krynicy Morskiej”.

To chyba jednak przeszłość. Kiedy Ostrowski odbiera telefon, wydaje się zdenerwowany.

– Nie będę się wypowiadać – odpowiada krótko, kiedy przedstawiam się jako dziennikarz trójmiejskiej „Wyborczej”. – Inwestycja jest gotowa. Rząd ją wybudował, a 17 września otworzy.

– Dawniej był pan mocno krytyczny – wtrącam. – Teraz gra muzyka. Potrzebuję wsparcia rządu w innych sprawach. Nie mam nic więcej do powiedzenia.

– Weźmie pan udział w otwarciu kanału przez mierzeję? – dopytuję, zanim rzuci słuchawką.

– Prawdopodobnie tak. Jeśli przyjdzie zaproszenie.

– Może nie chce zaognić sytuacji – przypuszcza Dariusz Labuda. – Krynica Morska ma teraz problemy budżetowe. Pieniądzy jest wciąż za mało. Nie dziwię się burmistrzowi, że w takiej sytuacji nie chce się opowiadać ani po jednej, ani po drugiej stronie. Pokorne cielę dwie matki ssie.

KRYNICA MORSKA JAK RIO DE JANEIRO

Sztutowo i Krynica Morską pod względem zamożności dzieli przepaść. Tak to przynajmniej wygląda na papierze.

Krynica Morską zamieszkuje 1,3 tys. osób, w sezonie gości codziennie nawet 30 tys. wczasowiczów. Turyści są żyłą złota dla miejscowych. Ministerstwo Finansów regularnie umieszcza nadmorską miejscowość w gronie najbogatszych gmin w Polsce. W 2022 r. do jej budżetu w przeliczeniu na głowę każdego z mieszkańców wpłynęło ponad 4,9 tys. zł.

Sztutowo znajduje się w środku piątej setki rankingu. To dawna wieś pegeerowska. Ma 16-procentowe bezrobocie. Mieszkańcy utrzymują się z turystyki, rolnictwa lub jeżdżą za pracą do sąsiedniego Nowego Dworu Gdańskiego, Elbląga lub Gdańska. Najczęściej samochodem, bo komunikacja w gminie kuleje – poza sezonem kursują przez nią codziennie dwa autobusy. Z kolei rozwój przemysłu blokuje obszar chronionego krajobrazu rzek Szkarpany i Tugi. Dlatego wójt Sztutowa liczy na turystów.

– Stawiamy na agroturystykę i wydłużenie sezonu – zapowiada Zieliński.

Dariusz Labuda, choć interesy prowadzi w Krynicy Morskiej, na co dzień mieszka w Sztutowie. Przekonuje, że w rzeczywistości więcej je łączy, niż dzieli. Krynica Morska ma problemy z utrzymaniem szkół i odpływem mieszkańców. W klasie uczy się coraz mniej dzieci. Młodzi uciekają, bo mieszkania i grunty osiągają astronomiczne ceny. Bezrobocie jest tylko nieco niższe niż w Sztutowie.

Labuda próbował – jak sam twierdzi – wyrwać Krynica Morską z marazmu. Jeden z jego pomysłów zakładał transformację miejscowości w uzdrowisko. Hotelarz nie przekonał jednak radnych.

Za drugim razem poszedł znacznie dalej. Tym razem Krynica Morska z wieżowcami i hotelami przy samej plaży wyglądała jak miniaturowe Miami lub Rio de Janeiro. Do tego nadmorska miejscowość miałaby przekształcić się w strefę wolnocłową na wzór górskiego kurortu Livigno. Koncepcja była na tyle zaawansowana, że Labuda i inni krynic-

cy przedsiębiorcy pojechali z nią do Ministerstwa Finansów i Polskiego Funduszu Rozwoju. Jednak rozmowa przypominała rzucanie grochu o ścianę. Projekt upadł.

– Machnąłem ręką i w końcu dałem sobie spokój – przyznaje hotelarz. – Ja jestem w wieku przedemerytalnym. Niech inni się martwią.

REJS NA PRZEKOP

Kiedy harwestery wycięły kilka tysięcy drzew, obroty w sklepie Czesława Miniewicza, rybaka i przetwórcy z Kątów Rybackich, podskoczyły o 15 proc. Kiedy robotnicy wbili pierwszą łopatę – aż o 25 proc.

– Za sprawą przekopu wszyscy zaczęli mówić o Mierzei Wiślanej – opowiada. – Ja utrzymuję się z turystów. Mam dzięki nim zyski. Przyjeżdżają do mnie ludzie z południa Polski, kupują ryby, a przy okazji chcą obejrzeć plac budowy, który zna ją z telewizji.

W tej beczce miodu jest łyżka dziegciu. Rybacy na ogół gorzko oceniają przekop Mierzei Wiślanej, bo zabrał im łowiska przy nowym kanale, torze wodnym, a także w południowych stronach Zalewu Wiślanego.

Tyle że rybaków na mierzei jest coraz mniej. Starzeją się i szykują na emeryturę, a młodych brakuje. Kiedy w styczniu 2020 roku wszedł w życie unijny zakaz połowu dorsza, niektórzy rybacy przenieśli swoje kutry na Zalew Wiślany, ale część machnęła ręką i zezłomowała łodzie.

– Powiem panu tak, choć może to śmiesznie zabrzmieć: rybolówstwo na mierzei utrzymuje się, dopóki przychodzą dotacje unijne. Jak pieniędzy nie będzie, zniknie dwie trzecie łódek – prorokuje Miniewicz.

Port w Kątach Rybackich oferuje „rejsy na przekop”.

– Turyści chętnie ze mną pływają, ale jest jeszcze za wcześnie, by stwierdzić, że będę miał z tego stałe źródło dochodu. Zobaczymy za rok – opowiada właściciel jednej z łódek, choć zaraz dodaje, że może być tylko lepiej: – Bo gorzej na pewno nie będzie. Zalew jest ugiem. Mamy lato, w marinie cumuje kilkadziesiąt jachtów, a wypływają może trzy lub cztery. A okolica jest przecież piękna. Nie trzeba jeździć do Chorwacji czy Grecji.

Według rybaka i przedsiębiorcy Czesława Miniewicza przekop to szansa dla turystyki. Wyobraża sobie, jak żeglarze z Helu płyną po Zalewie Wiślanym do Elbląga, Tolkmicka i Fromborka. Piękne jeziora Warmii i Mazur staną przed nimi otworem. A po drodze zatrzymują się w lokalnych portach Mierzei Wiślanej.

– Powiedzmy sobie szczerze: przecież do Elbląga nie wpłyną żadne kontenerowce. Dla mnie jest to zupełna bzdura, te wszystkie ekonomiczne uzasadnienia. Szybciej i taniej przetransportujemy kontenery z Gdańska do Elbląga trasą ekspresową S7. Co innego turystyka. Tu możemy zyskać – zauważa Miniewicz.

Krzysztof Rogowski, samowwarczy wladca Wyspy Estyjskiej: – Skoro przekop powstał, to Krynica Morska musi ugrać dla siebie jak najwięcej. Żal jednak przyrody.

– Myślę, że żyję w zgodzie z naturą – mówi wójt Robert Zieliński. – Moja żona uczy w szkole podstawowej biologii i przyrody. Wiem, jak ważna jest natura, dlatego we wszystkich swoich działaniach kieruję się zasadą zrównoważonego rozwoju. Cieszę się, że nasza gmina się zmienia i jest coraz bardziej atrakcyjna.

Czesław Miniewicz: – Jeśli chce się zarobić pieniądze, to nie można siedzieć całe życie, za przeproszeniem, na zadupiu. ●

• **Przecież do Elbląga nie wpłyną żadne kontenerowce. To zupełna bzdura te wszystkie ekonomiczne uzasadnienia. Szybciej i taniej przetransportujemy kontenery z Gdańska do Elbląga trasą ekspresową S7. Co innego turystyka. Tu możemy zyskać**

ZAMÓW NA PAŹDZIERNIK DO 24 WRZEŚNIA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
129,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**

*Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17) i podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Lewandowski cierpiał

To był wieczór paradoksalny: w szlagierowym meczu długo wyraźnie przeważali goście z Barcelony, ale gole strzelał Bayern. I wygrał 2:0.

Rafał Stec

Barcelona przegrała w ostatnich latach mnóstwo meczów, bo stoczyła się w bodaj najgłębszy w XXI wieku kryzys, ale nikt nie torturował jej bardziej niż monachijczycy. W ostatniej edycji Ligi Mistrzów przegrała z nimi 0:3 u siebie i 0:3 na wyjeździe, a w sezonie 2019/20 przyjęła traumatyczne 2:8. Podążyła więc za maksymą: „jeśli nie możesz ich pokonać, to ich kup”, i odebrała prześladowcom absolutnego lidera, najjaśniejszą gwiazdę.

Zainwestowała też w tłum innych piłkarzy – sięgając wyłącznie na najwyższą półkę – i tym razem od początku wyglądała na godnego rywala dla Bayernu. Zanim minął kwadrans, Robert Lewandowski oddał trzy strzały – za każdym razem spudłował, ale to, że w ogóle mógł próbować, sugerowało, że nie ma mowy o jednostronnym przebiegu meczu.

Polski napastnik zdawał się powoli, acz konsekwentnie zmierzać do wiadomego celu. W 20. minucie wreszcie uderzył (głową) celnie, choć reagującego z reflekssem Manuela Neuera jeszcze nie pokonał. Pod pole karne podkraadał się coraz częściej, miał wsparcie całej Barcelony. Do przerwy goście oddali aż 10 strzałów, przy ledwie czterech monachijczyków.

Najbliższe powodzenia był Lewandowski, który ma taki zwyczaj, że nad swoimi byłymi drużynami się wręcz znęca – w 16 rund ligowych meczach z Borussią nastrzelał aż 23 gole. I toczy na boisku zażartą walkę, we wspomnianych bojach z dortmundczykami uzbierał też 10 żółtych kartek.

Zarówno dla Bayernu, jak i dla Barcelony wtorkowy szlagier był najtrudniejszym do-

• **Robert Lewandowski, Joshua Kimmich i Dayot Upamecano**

FOT. ANDREAS SCHAAD/AP



ład wyzwaniem w sezonie. Bez fundamentalnego wpływu na przyszłość, bo obu klubom wystarczy w grupie rozprawić się z Interem Mediolan i Viktorią Pilzno (co uczyniły przed tygodniem), jednak prestiżowym, dającym wstępną odpowiedź na pytanie, jaką mocą dysponują po totalnej rekonstrukcji składu.

I na inne, niewyartykułowane, lecz wiążące w powietrzu – czy na najgłośniejszym transferze lata więcej zyskał lub stracił Lewandowski, czy Bayern.

Strony rozstawiały się w stylu dalekim od elegancji. Pozory zachowano, ale polski napastnik, który najpierw wymuszał zgodę na zmianę barw i klub niemal szantażował, jeszcze po przeprowadzce wypowiedział mnóstwo gorzkich słów o byłych szefach. A monachijczycy upierali się – nie wiadomo, na ile szczerze – że za Lewandowskim nie tęsknią. Kupili tłum piłkarzy, na których bez sprzedaży Polaka nie byłoby ich stać. Dyrektor sportowy Hasan Salihamidzić przysięgał jednak, że nigdy nie przystalby na transfer Lewandowskiego, gdyby nie był absolutnie przekonany, że znalazł godne zastępstwo.

Zastępstwo nazywa się Sadio Mané. Przybycie Senegalczyka, który w Liverpoolu szusował po lewym skrzydle, sprawiło, że Bayern rzeczywiście stał się w ataku trudniejszy do rozpoznania. A w ofensywie zainwestował także w przyszłość, ściągając z francuskiego Rennes 17-letniego Mathysa Tela, który w minioną sobotę został najmłodszym zdobywcą bramki w historii klubu.

Do siatki Francuz trafił jednak w meczu zaledwie zremisowanym (z VfB Stuttgart). Początek sezonu niekoniecznie bowiem rymuje się z optymizmem trenera Juliana Nagelsmanna – monachijczycy wystartowali w Bundeslidze rewelacyjnie (wyjazdowe 6:1 we Frankfurcie), by zgubić punkty w trzech z pięciu następnych kolejek. I człapią na razie na miarę trzeciego miejsca w tabeli, za Unionem Berlin oraz Freiburgiem.

We wtorek wyglądali tak, jakby leżeli jeszcze dalej od liderów. Oddali rywalom inicjatywę, kompletnie nie układały im się kombinacyjne akcje ofensywne, brakowało harmonii w środku pola, chwilami zdawali się wręcz bezradni. Pomógł im dopiero kardynalny błąd katalońskiej defensywy – gdy tuż po przerwie z rzutu różnego dośrodkował

Joshua Kimmich, Lucas Hernandez uderzył piłkę głową swobodnie, bo zupełnie nikt nie próbował mu przeszkodzić.

I gospodarze wysadzili wrogie pole karne w powietrze. Kilka chwil później ładny rajd przeprowadził Leroy Sané, obsłużony równie ładnym podaniem Jamala Musiali. 2:0.

Wieczór miał zatem przebieg nietypowy. I korygujący dynamikę sezonu obu drużyn.

Barcelona zmierzała bowiem na razie w odwrotnym kierunku niż monachijczycy. W pierwszej kolejce ligi hiszpańskiej (0:0 z Rayo Vallecano) wyglądała na niesynchronizowaną zbieraninę piłkarzy o nadwyzwyczajnym talencie, którzy nie mają pojęcia, jak współpracować, ale w następnej odpaliła. Rozprawiała się ze wszystkimi przeciwnikami wielobramkowo, grała widowiskowo, a Lewandowski zachowywał się, jakby odkrył w sobie katalońskiego ducha.

We wtorek cierpiał tym bardziej, im dłużej trwał mecz – twardo kryjący go Dayot Upamecano nie odpuszczał nawet na ułamek sekundy. Piłkarze Bayernu zademonstrowali charyzmę doświadczonych wyciwnowców, którzy umieją wykonać zadanie nawet wtedy, gdy nic im nie idzie. A barcelończycy mogą się tylko pocieszać, że od monachijczyków nie dzieli ich już przepaść. Grali przyzwyczajeni, ale żadnego z natarć nie zdołali sfinalizować napastnik, który miał zmienić układ sił. Klawiatura z trudem przyjmuje te stuknięcia w klawisze: tym razem Lewandowski zawiódł. ●

Wtorkowe wyniki Ligi Mistrzów

Grupa A: Liverpool – Ajax 2:1, Glasgow Rangers – Napoli przelozony na srodę. **Grupa B:** Bayer Leverkusen – Atlético Madryt 2:0, FC Porto – Club Brugge 0:4. **Grupa C:** Viktoria Pilzno – Inter Mediolan 0:2, Bayern Monachium – Barcelona 2:0. **Grupa D:** Sporting Lizbona – Tottenham 2:0, Olympique Marsylia – Eintracht Frankfurt 0:1.

Iga Świątek zagra tuż za polską granicą

Po wielkim zwycięstwie w US Open Iga Świątek wróci na kort na początku października. Zagra w mocno obsadzonym turnieju tuż przy granicy z Polską.

300 koron czeskich to obecnie ok. 60 zł, 400 to prawie 80 zł. Tyle kosztują wejściówki na mecze październikowego turnieju w Ostrawie, w którym oprócz liderki rankingu mają zagrać m.in. Hiszpanka Paula Badosa (nr 4 w rankingu), Brytyjka Emma Raducanu (zwycięzczyni US Open 2021) i Jelena Rybakina, moskwianka reprezentująca Kazachstan, triumfátorka tegorocz-

nego Wimbledonu. Ceny te wywołały pewien szum również dlatego, że niedawno za wejściówki na turniej w Polsce z Igą Świątek w roli głównej trzeba było zapłacić dużo więcej.

Liderka rankingu wystąpiła pod koniec lipca na organizowanej przez jej ojca i menedżerkę imprezie w Warszawie, dużo słabiej obsadzonej niż ta w Ostrawie. Bilety rozchodzily się bardzo szybko, trzeba było je kupować długo przed turniejem. Bez gwarancji obejrzenia Świątek, licząc się z tym, że może przegrać przed fazą rozgrywek, na którą kupiło się wejściówkę. Kto zaryzykował i kupił bilety na półfinał i finał, zapłacił najpierw 250 zł,

a później 350 zł. Świątek przegrała w ćwierćfinale (bilet kosztował 200 zł).

Występ w Czechach ma być dla Świątek pierwszym po sobotnim finale US Open, po zdobyciu trzeciego tytułu wielkoszlemowego. – Jeśli jest w świetnej formie, nie widzę nikogo, kto mógłby ją pokonać. A jeśli w kiepskiej, to i tak potrzeba zawodniczki diabelsko mocnej, by z nią wygrać – ocenił Mats Wilander, siedmiokrotny mistrz turniejów wielkoszlemowych. Gdy razem z Johnem McEnroe próbowali przewidzieć, w ilu Szlemach w swojej karierze zwycięży Polka, powiedział: „Minimum 10”. McEnroe (siedem Sze-

mów w singlu) typował ostrożniej: „Na pewno między 5 a 10”.

W najnowszym rankingu WTA Świątek ma 10 365 punktów, więcej niż łącznie zawodniczki z miejsca drugiego i trzeciego. Jeden z twitterowych statystyków tenisowych podał, że przewaga punktowa Świątek nad wiceliderką Ons Jabeur – wynosi ona ponad 5000 pkt – jest większa niż przewaga Jabeur nad ostatnią notowaną w rankingu tenisistką. I zgodnie z terminologią statystyczną nazwano tam Świątek „obserwacją odstającą”.

Przewagę w rankingu ma olbrzymią, wygrała w tym sezonie tak du-

żo, że właściwie mogłaby już mieć wakacje. Ale tenisowy rok kończy się imprezą WTA Finals, mniej prestiżową jedynie od Wielkich Szlemów. Rozpocznie się ona 31 października w USA. Takich zawodów się nie opuszcza, a też nie przystępuje się do nich po prawie dwumiesięcznej przerwie – Świątek powinna „po drodze” gdzieś jeszcze zagrać. Ostrawa wydaje się najlepszym rozwiązaniem. ●

Marek Deryło

Bilety na turniej WTA 500 w Czechach (pula nagród 757 900 dol.) można kupować na Ticketportal.cz

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Lilianki Pukowiec,

która przy porodzie doznała złamania obojczyka oraz okołoporodowego uszkodzenia splotu ramiennego. Dziewczynka cierpi na niedowład lewej rączki, szczególnie łokcia i nadgarstka.

Lilianka to wyczekiwane dziecko, spełnienie marzeń rodziców, niestety przewrotny los zamienił szczęście w rozpacz, tata Lilianki zmarł nagle, kiedy mama dziewczynki, była w 16 tygodniu ciąży.

Teraz liczy się czas, czas, który zostanie poświęcony na specjalistyczną i niestety drogą rehabilitację. Samotna mama dwojga malutkich dzieci, w tym niepełnoprawnej Lilianki, nie ma możliwości podjęcia pracy zawodowej, utrzymuje się z renty po zmarłym mężu. Dlatego ogromie prosimy o wsparcie dla Lilianki.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

z dopiskiem: Lilianka Pukowiec darowizna na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

